№ 208 — Rocznik XIX.

Czwartek, 13 września 1877.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 września.

Plewna dotychczas nie tylko nie zdobyta przez Rosyan, ale walka, jaka się w jéj okolicy wszczęła już w dniu 7 bm., z różném, jak widoczna, toczy się powodzeniem. Otóż najświeższe telegramy, odnoszące się do owéj walki:

Petersburg. Urzędowy telegram z Poradina, 10 września, 10 godzina 40 min. zrana. Wczoraj ostrzeliwały nasze bateryе przez cały dzień Plewnę na odległości 600—700 sążni. Rano zrobili Turcy gwałtowną wycieczkę przeciwko naszemu lewemu skrzydłu, zostali jednakowoż odparci z wielkiemi stratami. Rumuni częste dali rekonesanse; nieprzyjacielska reduta, która silny rozpoczęła ogień, wkrótce umilkła w skutek strzałów naszych bateryi. Jedna z naszych bateryi oblężniczych zmieniła wczoraj wieczorem swoje stanowisko, ażeby ostrzeliwać oszańcowany obóz turecki. Rozpoczęty w nocy ogień działowy ponowił się zrana o 5 godzinie z wielką gwałtownością. Na innych miejscach placu boju spokojnie. Przy zdobyciu Łowaczu w dniu 3 b. m. zabraliśmy dwie nieprzyjacielskie chorągwie, wiele broni, łabędników i amunicyi. Pochowaliśmy 2200 Turków, nadto wielu roztratowanych zostało w ucieczce przez naszą kawaleryą. Nasze straty nie przenoszą 1000 ludzi.

Petersburg. Urzędowy telegram z Poradina, dnia 11 września, godz. 5 min. 20 zrana. Wczoraj strzeliwały nasze bateryе oblężnicze przez cały dzień Plewnę. Późno wieczorem zajęło nasze lewe skrzydło pod jenerałem Skobielewem wzgórze, z którego ostrzeliwać można oszańcowany obóz turecki. Nieprzyjaciel słabo stawiał opór. Na drodze z Zofii do Plewny odparła nasza kawalerya atak Czerkiesów. Straty nasze są tymczasowo nieznaczne.

Innych wiadomości nie odbieramy z okolic Plewny, natomiast dochodzą nas doniesienia o ruchach armii Mehemeda Alego, pozwalające utworzyć sobie jakiśkolwiek przynajmniéj obraz położenia rzeczy we wschodniéj Bułgaryi. Celem rozpoczętych już od kilku dni ruchów zaczepnych armii zostającej pod bezpośredniém dowództwem Mehemeda Alego, jest środkowa linia Jantry. Mehemed Ali podzielił armią swoją na trzy kolumny, posuwające się koncentrycznie, których podstawę operacyj tworzył wielki trakt z Eski Dżumy do Rasgradu i Osmanbazaru. Wybór téj podstawy jest według Polit. Corr. bardzo szczęśliwy. W razie bowiem odwrotu obrócić się może armia na silnie oszańcowanym obozie pod Rasgradem, połączonym z Ruszczukiem a daléj na niezmiernie silném stanowisku w Szumli. Nadewszystko z ruchów zaczepnych użyć się da ta podstawa operacyjna, bo rosyjskie stanowiska z trzech stron atakować można. Nasamprzód można z Rasgradu atakować tyle z Rosyan ważne punkta jak Kazelewo i Czerkowna, które na wschodzie nieledwie takie samo mają znaczenie jak Plewna na zachodzie. Daléj posuwając się z Eski-Dżumy przez Ajazlar, Mekmedkioi i Kodszabuczar, można z jednéj strony obejść armią następcy tronu i odciąć ją od Tirnowy, z drugiéj zaś strony przez zajęcie Tirnowy, na drodze z Osmanbazaru do Tirnowy zagrozić stanowiskom rosyjskim w Tirnowie. Daléj przypuszczać można, że niektóre oddziały Mehemeda Alego z Osmanbazaru połączą się z częścią wojska Suleimana, usiłującego sforsować wąwozy w Śliwnie, i pomaszerują przez Kaneę-Bebrową z południowo-wschodniéj strony na Tirnowę. Bitwa pod Karachassankioi była pierwszym rezultatem operacyi zaczepnych korpusu rasgradzkiego pod Hulibem paszą. Jak się zdaje, i ta kolumna operowała osobnemi oddziałami, maszerującemi koncentrycznie. Jedna kolumna posuwała się z Czukrowy i Czerkieskioi przez wzgórza między białym a czarnym Łomem, druga z Rasgradu przez Adakioi na Sadinę i Karachassankioi. Wreszcie maszerowała trzecia kolumna dla zakrycia prawego skrzydła przeciwko atakowi armii obserwującéj Ruszczuk z Wetowy i Pizancy na Kadikioi. Ostatni ten ruch nie miał wielkiego znaczenia a bitwa główna skoncentrowała się między Sadiną a Karachassankioi. Tutaj, jak wiadomo, cofnąć się musiał 12 korpus rosyjski po 10-godzinnéj walce na Gagowo nad czarnym Łomem, straciwszy około 1800 ludzi. Stanowczą nie była jeszcze ta bitwa, ale w każdym razie przyniosła Turkom tę korzyść, że mogli sforsować linią Łomu. Nie mówimy już o wpływie moralnym, jaki bitwa ta wywarła na Rosyan. Korpus 12 i 13 były jedynemi korpusami, które nie brały jeszcze udziału w żadnéj bitwie i przy pierwszém zaraz spotkaniu zostały pobite. Nie może to oddziałać korzystnie na żołnierza.

Jak piszą z Szumli pod d. 10 bm. do N. W. Tagblatt, zawieszono tymczasem ruchy zaczepne armii Mehemeda — ale to pewna, że prawy brzeg Łomu oczyszczony z Rosyan i że na lewym brzegu Ostryca, Ablawa i Opaka znajdują się w posiadaniu Turków. Tyle o dotychczasowych ruchach armii Mehemeda, które, gdyby nawet nie odniosły zamierzonego rezultatu, zdolne są zawsze, jak pisze Polit. Correspondenz, do powstrzymania całéj armii rosyjskiéj w północnéj Bułgaryi chociaż przez te kilka tygodni, które pozostają jeszcze do przeprowadzenia kampanii. A co potém się stanie, któż to przewidzieć może. Że zaś Rosya wszelkie robi przygotowania do zimowéj kampanii, bo nie sądzi już sama, ażeby w bieżącym roku jakieś znaczniejsze mogła odnieść korzyści — rzeczą już wiadomą. To téż w obec téj nieuniknionéj ewentualności pojawiają się już projekta pokojowe a pojawiają się w najrozmaitszych dziennikach. Jedyny może wyjątek stanowią pod tym względem pisma berlińskie. Nie tylko nie przypuszczają, ażeby wojna mogła się rychło skończyć, albo mogła być zażegnaną jakimś traktatem — ale najwyraźniéj zachęcają do jéj kontynuowania. W jakimże to dzieje się celu — zapytuje się prasa wiedeńska. Nasz własny interes — odpowiada na to National Ztg. — wymaga silnéj Rosyi, bo téż żadne państwo nie popierało nas tak, jak popierała Rosya. W Rosyi mamy wypróbowanego sprzymierzeńca, to téż nie obawa ale dobrze zrozumiana polityka nakazuje nam nie tylko popierać Rosyą ale dążyć wszelkiemi siłami do tego, ażeby nic nie uroniła ze swéj sławy i potęgi. W podobnym duchu odzywają się wszystkie niemal pisma pruskie.

Z innych wiadomości na uwagę jeszcze zasługuje to, co piszą pod dniem wczorajszym z Białogrodu do Neues Wiener Tagblatt. Otóż wedle wiadomości pomienionego pisma odebrał prefekt Turnsewerynu polecenie, ażeby poczynił wszelkie przygotowania do przemarszu 50,000 Rosyan przez Serbią.

Z Rosyi donoszą, że minister skarbu sekretarz stanu von Reutern wezwał zarządy wszystkich banków rólniczych, towarzystw kredytowych miejskich i wzajemnych towarzystw kredytowych ziemskich, ażeby zwołały nadzwyczajne zebrania ogólne dla powzięcia uchwały odraczającéj wypłaty rat za dobra obciążone pożyczkami aż do 1 (13) lipca 1878 r. dla takich wierzycieli, którzy się znajdują i są czynni na placu boju. Projektowane moratoryum obejmuje 3 raty półroczne. Zarządy mają jednocześnie przedsięwziąć środki zapewnienia spłaty kuponu od obligacyi i listów zastawnych.

W Kongresówce nakazać miano właścicielom ziemskim zapłacić wszystkie zaległe podatki w ciągu tygodnia pod zagrożeniem, że w przeciwnym razie ściągniętą będzie kwota podwójna w złocie.

Gambetta skazany zaocznie na trzy miesiące więzienia i 2 tysiące franków; na taką samą karę skazany także gerant République Française. Na wczorajszém posiedzeniu zawiadomił adwokat Betolaud, iż z powodu nagłéj choroby nie może stanąć. Drugi adwokat Gambetty Allou wniósł przeto, ażeby odroczono posiedzenie, bo za późno odebrał wiadomość o chorobie p. Betolaud. Nic to wszakże nie skutkowało, bo, jak się zdaje, spieszno było rządowi usunąć politycznego przeciwnika w chwili tyle ważnéj dla gabinetu p. Fourtou.

---

* **Dowiadujemy się,** że **dnia 23 b. m.** odbędzie się w Gnieźnie walne zebranie Kółek rolniczych powiatu gnieźnieńskiego, których to Kółek jest 8, a mianowicie: w Gnieźnie, Pawłowie, Marzeninie, Kłecku, Sławnie, Dziekanowicach, Modliszewku i w Kędzierzynie. Na wzmiankowaném wyżéj zebraniu będą pomiędzy innemi rozprawy: 1) O żywieniu inwentarza latem w oborze; 2) O uprawie ziemi w jesieni pod jarzyny i warzywa; 3) O wycieńczeniu ziemi sprzedażą siana i słomy. Spodziewamy się, że zjazd ten nie mniéj będzie liczny jak w innych powiatach.

---

* Z prowincyi odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!

Wyczytałem w Dzienniku, że w roku przyszłym obchodzić będzie nasz utalentowany powieściopisarz J. I. Kraszewski pięćdziesięcioletni jubileusz swéj uczciwéj i tyle rozgłośnéj pracy na niwie literatury ojczystéj... Śmiem twierdzić, że klasy wykształcone obeznane z płodami tego genialnego autora z pewnością okażą mu cześć, uwielbienie i wdzięczność za tyle pokarmu duchowego, za tyle arcydzieł, za tyle prześlicznych kwiatów uszczknionych prawie wyłącznie na glebie polskiéj — w sposób dobrze obmyślany, manifestujący dosadnie miłość przynależną wielkiemu pisarzowi narodowemu i nie zmordowanemu szermierzowi. Twierdzę, że gdyby komitet, który czasu swego niezawodnie zajmie się uczczeniem téj iście narodowéj pamiątki — odezwał się, ze wszystkich stron popłynęłyby datki ku temu celowi.

Powiedziałem, że klasy wykształcone, a tu dodam, majętniejsze, którym dzieła Kraszewskiego dla ich cen niezmiernie wysokich jedynie są przystępnemi, wezmą chętnie udział w téj narodowéj pamiątce, — ale na tém nie dosyć! Trzebaby oto cały naród spowodować do tego, a to w sposób zupełnie prosty i praktyczny, nie ubliżający przytém szanownemu jubilatowi; słowem trzeba i klasom mniéj zamożnym, którym olbrzymi szereg prac naszego seniora chyba w setnéj części, a może z posłuchu tylko jest znany, przystępnym uczynić, potrzeba otworzyć im tę skarbnicę, do któréj dotychczas przystępu nie miały! Kto zna prace pana Kraszewskiego, ten wie, jakie w nich wre życie, jaki z nich duch swojski przebija, jakie to lube postacie i obrazy w nich figurują! A ten wielki skarb narodowy dla ogółu zamknięty, a to obfite źródło wiedzy i miłości ziemi ojczystéj, tylu pamiątek tradycyonalnych przystępne chyba dla tych szczęśliwych, którzy z niego zaczerpnąć są w stanie. Oto najwznioślejszą i szanownemu solenizantowi najmilszą manifestacyą czci i wdzięczności byłaby z pewnością ta, któraby wyszła z najszerszego koła jego wielbicieli, od całego narodu polskiego. Więc utwory p. Kraszewskiego powinnyby się stać do tyla popularnemi, aby i domek rzemieślnika i chata wieśniacza tą i ową perłą poszczycić się mogły, aby i bieda nasza grzać się mogła ciepłem ojczystego Żnicza, aby nabierała tęgości ducha w obecnych okropnych czasach indyferentyzmu narodowego, aby miłowała wszystko, co swojskie, kształcąc umysł i serce na takich wzorach wzniosłych i lubych.

Z prawdziwą téż pociechą wyczytałem, że Nowiny, pismo warszawskie, myśl tę taniego wydania książki zbiorowéj dzieł ulubionego autora w 100 lub 200 tysiącach egzemplarzach, myśl zresztą już podnoszoną — propaguje. Co do mnie, bo należąc do „naszéj biedy," pukam troszeczkę pro domo sua — wolałbym się zgodzić na wydawnictwo kilkunastu dzieł wyborowych, a szczególniéj treścią ogółowi przystępnych — jednak broń Boże! nie na welinie... ale jak najtaniéj i myślę, że wszyscy zwolennicy oświaty ludu poprą tę myśl uczciwą, a koła decydujące na nią się zgodzą.

Cel będzie osiągnięty bezwątpienia, a cel ten jest wzniosły: zapewnienie przyszłości szanownemu solenizantowi, ogólna wdzięczność, zamiłowanie do czytania dzieł polskich.

Przyjm, Szanowny Redaktorze, wyraz mego szacunku.

Jeden za wielu.

---

* Koszut umieścił w dzienniku Egyetertes długie pismo, którego treść jest następująca:

Na wstępie b. dyktator pochwala umiarkowanie i patryotyzm, objawiające się w rezolucyach uchwalonych przez mityngi węgierskie. Następnie ostrzega tak zwane „sfery decydujące" przed mniemaniem, jakoby te objawy woli ludu były tylko czczemi manifestacyami. Naród węgierski oświadczył tym sferom stanowczo: „Z wami, przez was, jeżeli chcecie, bez was, przeciw wam nakoniec, gdy inaczéj być nie może, pójdziemy, dokąd chcemy." Z tém oświadczeniem radzi Koszut liczyć się tak zwanym „sferom decydującym." Zaznacza daléj, że żywotne interesa Austryi zgadzają się z węgierskiemi w kwestyi wschodniéj, w innych zaś kwestyach różnią się o tyle, że nie podobna nadać unii realnéj wyrazu zadowalniającego obie strony. Co się tyczy Turcyi, powiada Koszut, pomimo sympatyi swoich dla niéj Węgrzy nie ruszyliby nawet palcem w jéj obronie, gdyby spór między Turkami a ludnością słowiańską był jedynie wewnętrzną kwestyą turecką. Ale sprawa wschodnia nie byłaby rozwiązaną, gdyby nawet wytępiono wszystkich Turków, jest to bowiem sprawa hegemonii rosyjskiéj, sprawa rosyjskiéj polityki zaborów. Dla tego téż jeden jest tylko sposób rozwiązania téj sprawy a tym jest odbudowanie Polski. „Dopiero gdy nad brzegiem Wisły uzyskaną będzie rękojmia, że potęga rosyjska przestanie ciążyć na Turcyi, sprawa wschodnia stanie się czysto wewnętrzną turecką albo humanitarną sprawą, która w jakikolwiek sposób rozwiązana, nie może się stać niebezpieczną ani dla Europy ani w szczególności dla Austryi. Dopóki Polska nie będzie odbudowaną, dopóty każde osłabienie Turcyi przez Rosyą zagraża żywotnym warunkom egzystencyi Austryi i Węgier. Rozmaite szczepy słowiańskie w Turcyi są teraz tylko organami, za pomocą których polip uchwycić się może ciała monarchii. Z tego powodu bez względu na osobiste sympatye należy położyć tamę szerzeniu się Rosyi i stanąć na razie w obronie Turcyi. Węgry odpychają wszelką myśl aneksyi terytoryum tureckiego, a rząd musi uledz woli kraju albo téż kraj weźmie obronę swoich interesów w swoje własne ręce. Koszut polemizuje przeciw twierdzeniu p. Tiszy, że krew węgierska nie powinna być przelewaną w obronie obcego państwa, o ile to odnosić się może do Turcyi, bo myśl pozostawienia téj ostatniéj własnemu jej losowi łączy się z myślą brania udziału w łupieży rosyjskiéj. O polityce hr. Andrassego powiada Koszut, że tendencyą jej jest pozostawienie wolnéj ręki Rosyi. Gdyby Turcy zwyciężyli, zostanie status quo, gdyby zaś Rosya wzięła górę, hr. Andrassy chce mieć udział w zdobyczy, sięgający ewentualnie aż do Saloniki. Z oświadczeń p. Tiszy wnioskuje Koszut, że Austrya nie ma ani jednego sprzymierzeńca, a natomiast ma ręce związane na wszystkie strony, zwłaszcza w obec Rosyi. Ze względu na to wszystko wzywa Koszut sejm węgierski, by w obec wymijających odpowiedzi rządu domagał się oświadczeń stanowczych i ażeby sprzeciwił się podziałowi Turcyi, po którym w 25 lat musiałby, jego zdaniem, nastąpić podział monarchii. — Najlepszą zaś sposobność do takiego wystąpienia daje sejmowi zbrojenie się Serbii. Ojczyzna jest w niebezpie-

---

NOWINY.

POWIEŚĆ

I. TURGENIEWA.

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

I.

W Petersburgu wiosną 1868 r. około godziny pierwszéj po południu po brudnych wschodach pięciopiętrowego domu przy Oficerskiéj ulicy wchodził człowiek 27-letni, ubrany i nędznie ubrany. Ciężko powłócząc schodzonemi butami, leniwie posuwając się niezgrabném ciałem, człowiek ten doszedł wreszcie do wierzchołka wschodów, zatrzymał się przed obdrapanemi, na pół otwartemi drzwiami i nie zadzwoniwszy, ciężko jeno oddychając, wszedł do nie wielkiego ciemnego przedpokoju.

— Czy Nieżdanow w domu? — zapytał basowym i zachrypłym głosem.

— Nie ma go, lecz ja jestem, wejdźcie — dał się słyszeć z sąsiedniego pokoju drugi, także dość gruby głos niewieści.

— Wszak Maszuryna — zapytał nowo przybyły.

— Tak, a wy Ostrodumow?

— Pimen Ostrodumow — odpowiedział tenże i zdjąwszy naprzód starannie kalosze a następnie powiesiwszy na gwoździu wytarty płaszcz, wsunął się do pokoju, z którego wychodził głos niewieści.

Nizki, nieporządny pokój, ze ścianami malowanemi w brudno-zielony kolor oświecały zaledwie dwa mocno zakurzone okna. Żelazne łóżko w kącie, stół na środku, kilka krzeseł, półka założona książkami — oto całe umeblowanie pokoju. Przy stole siedziała kobieta lat około trzydziestu, z głową uczesaną gładko, w ciemnéj szerokiéj bluzie i paliła papieros. Zobaczywszy Ostrodumowa podała mu, nie przemówiwszy ani słowa, swą szeroką, czerwoną rękę. On, milcząc, uścisnął ją i usiadł; poczém z bocznéj swéj kieszeni wydobył na pół złamane cygaro. Maszuryna podała mu zapałkę, zapalił cygaro i oboje ani słowa do siebie nie mowiąc, nie patrząc na siebie, puszczali kłęby błękitnego dymu w ciężkie powietrze pokoju i tak już niém mocno przesycone. Oboje mieli coś wspólnego, choć rysami twarzy różnili się bardzo.

Z obudwóch tych niepoczesnych figur z grubemi wargami, zębami, nosami (Ostrodumow był przytém ospowaty) mówiło coś uczciwego, wytrwałego i pracowitego.

— Czyście widzieli Nieżdanowa — zapytał wreszcie Ostrodumów.

— Widziałam, zaraz przyjdzie, odniósł tylko książki do biblioteki.

Ostrodumow splunął w kąt.

— Po cóż wciąż biega? Żadną miarą zrozumieć go nie podobna.

Maszuryna wzięła drugi papieros.

— Nudzi mu się — odpowiedziała, starannie zapalając papieros.

— Nudzi się — powtórzył z przekąsem Ostrodumow. — To szaleństwo. Prawie trzeba przypuścić, że z nim nie ma co robić. Tu, daj Boże, aby można załatwić wszystkie sprawy, jak należy, a jemu nudno!

— Czy list z Moskwy nadszedł — zapytała po chwili Maszuryna.

— Nadszedł . . . trzy dni temu.

— Czyście go czytali?

Ostrodumow głową tylko skinął.

— No . . . i cóż?

— Cóż? . . potrzeba wkrótce jechać.

Maszuryna przestała palić.

— Dla czegoż to? przecież, jak słychać, tam wszystko idzie dobrze.

— Idzie, jak należy, tylko jeden człowiek wkręcił się niepewny. Trzeba go gdzieindziéj wysłać a może zupełnie wykluczyć. Są i inne sprawy. A i was tam powołują.

— W tym liście?

— Tak; w tym liście.

Maszuryna potrząsnęła swemi włosami. Niedbale w warkocz z tyłu ujęte, spadały z przodu na czoło i brwi.

— No, cóż robić, przebąknęła, kiedy taki rozkaz, nie ma o czém rozprawiać.

— Naturalnie, że nie. Tylko, że bez pieniędzy jechać niepodobna, a zkąd ich wziąć?

Maszuryna się zamyśliła.

— Nieżdanow powinien ich dostać, przemówiła półgłosem, jakby sama do siebie.

— Po to téż przyszedłem, zauważył Ostrodumow.

— Czy macie list przy sobie? zapytała nagle Maszuryna.

— Mam, czy chcecie go przeczytać?

— Dajcie . . . albo nie, nie potrzeba. Przeczytamy razem . . . późniéj.

— Mówię prawdę, zamruczał Ostrodumow, nie wątpcie o tém.

— Ja téż nie wątpię.

I oboje umilkli znowu i tylko kłęby dymu po dawnemu wydobywały się z ich milczących ust i unosiły się, wijąc się słabo nad ich pokrytemi gęstym włosem głowami.

W przedpokoju dało się słyszeć stukanie kaloszami.

— Otóż on, szepnęła Maszuryna.

Drzwi z lekka się otworzyły i w otwór ich wsunęła się głowa — ale nie głowa Nieżdanowa.

Była to okrągła główka z czarnemi, najeżonemi włosami, z szerokiém, pofałdowaném czołem, z czarnemi, nader żywemi pod gęstemi brwiami oczami, z kaczym, w górę zadartym nosem, i do uśmiechu złożonemi ustami. Główka ta popatrzyła, pokiwała, zaśmiała się, przyczém widać było wiele drobnych ząbków, i weszła do pokoju razem z swym wątłym tułowem, krótkiemi rączkami i cokolwiek krzywemi i nieco chromiejącemi nogami. W twarzy Maszuryny i Ostrodumowa, jak tylko spostrzegli tę główkę, odbił się wyraz pewnego rodzaju litościwéj pogardy i jakby każde z nich chciało powiedzieć: „A! to on." I nie przemówili ani jednego słowa, nawet się nie poruszyli. Przyjęcie takie nie tylko nie zmięszało nowo przybyłego, lecz, zdaje się, zrobiło mu pewien rodzaj satysfakcyi.

— Cóż to ma znaczyć? — zapytał piskliwym głosem. Czy duet? Dla czego nie trio? A gdzież główny tenor?

— Czy się pytacie o Nieżdanowa? — przemówił poważnie Ostrodumow.

— Tak, panie Ostrodumow, o niego.

— Zdaje się, że wkrótce nadejdzie, p. Paklin.

— Bardzo mi przyjemnie się o tém dowiedzieć, p. Ostrodumow.

Chromiejący człowieczek zwrócił się do Maszuryny. Ona siedziała zachmurzona i niedbale paliła papieros.

— Jak się miewacie, najkochańsza, najdroższa. . . . Ach, jakże to nieznośnie, zawsze zapominam imię i nazwisko pani.

Maszuryna wzruszyła ramionami.

— Zupełnie to niepotrzebne. Wam nazwisko moje wiadome. Po cóż więcéj? Jak się miewacie, co za dzikie pytanie. Przecież pan widzisz, że żyję.

— Słusznie, zupełnie słusznie! — wykrzyknął Paklin, rozdymając nozdrza i marszcząc brwi; jeślibyś pani nie żyła, pokorny twój sługa nie miałby przyjemności widzieć jéj tu i rozmawiać z nią! Przypisz zatém pani me pytanie głupiemu, zastarzałemu przyzwyczajeniu. A co się tyczy imienia pani, to wiesz przecie, że jakoś niezręcznie mówić po prostu: Maszuryna. Prawda, że pani i pod swemi listami inaczéj się nie podpisujesz, jak: Bonaparte, co znaczy Maszuryna. Ale zawsze w rozmowie. . . .

— Któż pana prosi, żebyś ze mną rozmawiał?

Paklin rozśmiał się tak nerwowo, jakby się zachłysnął.

czeństwie! woła w końcu autor, dodając ze względu na swój wiek podeszły, że ostatni raz już może zabiera głos w sprawie publicznéj.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radzcy ziemiańskiemu Lessing w Żarach (Sorau) tytuł tajnego radzcy regencyjnego.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z miasta, 11 września.

(Popis nauczycieli głuchoniemych).

(R) Stósownie do odnośnych rozporządzeń władz tak ministeryalnych jak i prowincyonalnych, kolegium szkólnego i komisyi stanów, odbył się dnia 11 września r. b. w Poznaniu w zakładzie głuchoniemych egzamin nauczycieli głuchoniemych. Dopiéro w sierpniu r. z. przyznano instytutowi głuchoniemych w Poznanin, od r. 1831 istniejącemu, atrybucye kształcenia nauczycieli fachowych; jest odtąd nie tylko szkołą dla upośledzonéj od natury dziatwy, ale i szkołą dla nauczycieli w obec państwa. Pięciu kandydatów pp. Winke, Wróblewski, Skórnicki i Kuczewski dotychczas intermistycznie przy zakładzie w Poznaniu i Krause przy zakładzie w Pile zatrudnionych, składało egzamin fachowy.

Jako komisarze władz byli obecni: generalny inspektor instytutów głuchoniemych dla państwa pruskiego tajny radzca p. Saegert, radzca rejencyjny i szkólny p. Luke, dyrektor zakładu głuchoniemych w Pile p. Reimer, dyrygent instytutu głuchoniemych w Poznaniu p. Matuszewski i główny nauczyciel tegoż zakładu p. Brzeski.

Obecną również była komisya stanowa, składająca się z następujących osób: radzcy rejencyjnego p. Freytag, p. A. Radońskiego z Krześlic, p. Graevenitz, pozasłużbowego majora, p. Albertego z Wągrówca i p. Martini.

Egzamin ustny rozpoczął o godzinie 9 dyrygent zakładu p. Matuszewski i egzaminował czterech swych kandydatów z historyi i nauki głuchoniemych, ze statystyki instytutów w ogóle i z literatury fachowéj. Tak samo p. Reimer swego jednego kandydata.

Następnie wystąpił tajny radzca p. Saeger i egzaminował sam z dziedziny ogólnych uwag o istocie głuchoniemego, a po nim p. Brzeski z artykulacyi tak teoretycznie jak i praktycznie.

W końcu nastąpił popis praktyczny. Kandydaci po kolei składali w pojedyńczych przedmiotach lekcye próby. Wszyscy kandydaci ku ogólnemu zadowoleniu zdali egzamin nie tylko szczęśliwie, ale świetnie nawet.

Pomyślny rezultat egzaminu przypisać głównie można dyrygentowi zakładu p. Matuszewskiemu jak i pierwszemu nauczycielowi p. Brzeskiemu. Obaj ci panowie przez przygotowanie swych preparandów złożyli dowód nie tylko gruntownéj znajomości fachowéj, ale i przyczynili się do podniesienia zakładu głuchoniemych w Poznaniu, któremu wszystkie swoje siły z całém zamiłowaniem poświęcili.

Komisya stanowa uznając wysokie zasługi p. Matuszewskiego wniosła do naczelnego prezesa resp. do ministra oświecdnia o udzielenie p. Matuszewskiemu tytułu dyrektora.

Lwów, 9 września.

(Wystawa krajowa w niedzielę. — Ogólny pogląd. — Wystawa żabikowska. — Restauracya. — Natłok ciekawych).

(T) Niedziela! Dzień wprawdzie chłodny, ale pogoda prześliczna. Wszystko, co żyje, spieszy na wystawę. Ulica Halicka, Pańska, Zielona, prowadzące na plac Jabłonowskich, roją się wszelkiego rodzaju i stanu publicznością. Od spieszących tam i nazad dorożek turkot na ulicach taki, że głosu swego nikt nie słyszy.

Niedziela, — więc wstęp na wystawę bardzo tani. Dziesięć centów, tyle mniéj więcéj co dwa pruskie srebrniki, cena więc i dla uboższéj publiczności przystępna. Spieszą więc na wystawę obok pań i panów z tak zwanych wyższych stanów, zajeżdżających przed bramę własnemi ekwipażami, także — mianowicie od południa — ich dziewczęta pokojowe i kucharki, żołnierze, rzemieślnicy, słowem publiczność wszelaka tłoczy się u wstępu, tak że dwóch kasyerów zajętych u kołowrotów sprzedażą biletów, wydołać nie mogą. Do południa sprzedano 2400 biletów wstępu, nie licząc ogromnéj ilości biletów stałych i wolnych. Do wieczora z pewnością 8 do 10 tysięcy zwiedzających zakupi bilety.

Zwłaszcza od godziny drugiéj gdy muzyka wojskowa odezwała się z estrady, zwiększał się przypływ publiczności nadzwyczajnie. Plac wystawy jest jednak tak obszerny, że publiczność choć tak liczna jak dzisiaj, rozpierzchłszy się w różnych kierunkach, gubi się na nim, i nawet w głównym budynku przemysłowym, budzącym najwięcéj zajęcia, a miejscami literalnie przedmiotami nabitym, nie ma ścisku. Jak będzie po południu, przewidzieć trudno.

Wystawa, luboć jeszcze bardzo wiele brakuje do jéj wykończenia, przedstawia się wspaniale. Tak portal wchodowy z dwoma kołowrotami dla wchodzących, szeroką bramą dla wychodu i wjazdu wraz z przylegającemi budynkami na kancelarye poczty, telegrafu, policyi, lekarza, jak sam główny budynek przeznaczony dla pomieszczenia okazów przemysłu, bardzo gustownie zbudowane, a ozdobione festonami z zieleni i olbrzymiemi banderami w różnych kolorach nadzwyczaj uroczy sprawiają widok.

Bardzo gustowny jest także pawilon miasta Drohobycza ustawiony na prawo od wchodu do budynku głównego, a gotowy zwieziony do Lwowa, tudzież pawilon ludwisarza p. Mosera.

Pawilon księcia Adama Sapiehy, stojący na prawo od wejścia na plac wystawy, ozdobiony barwami „Lisów“ (czerwony z żółtym), przedstawia się bardzo dobrze, nadobnych kształtów, gustownie ozdobiony zewnątrz różnolitą korą drzew, miłe sprawia wrażenie. Obok wznoszą się szopy dla koni i bydła jeszcze nie ukończone i osobny kiosk, w którym ma być umieszczone piwo krasiczyńskie.

Nierównie mniéj ozdobnemi są dwa pawilony hr. Alfreda Potockiego, stojące naprzeciwko po lewéj ręce od wchodu pod banderą Pilawitów, a już najmniéj powabném jest akwaryum dr. Syrskiego, tuż obok stojące. W kształcie jakiéjś indyjskiéj chaty zbudowane szatro mieści pod strzechą z szuwaru pudło szklane z przedziałkami kilkoma, w których pluskają się pstrągi, karpie, liny, a wszystko to i niezgrabne i nieczyste i tak jakoś urządzone, że, chcąc przypatrzeć się temu, brnąć trzeba w błocie.

Nie do szczególnych przyjemności wystawy należy także nieustanne dzwonienie jak na gwałt. Ludwisarz Moser i p. Schwabe z Białéj wystawili różnego głosu i różnéj wielkości dzwony, w które nieustannie, czy potrzeba czy nie potrzeba, ktoś dzwonić ma ochotę.

Obok akwaryum wznosi się maszyna parowa, pompująca wodę do stojącego wśród gazonów i klombów kwiatowych wodotrysku i dmąca w trąbę parową (Nebelhorn).

Cała lewa strona placu zapełniona machinami rólniczemi krajowego wyrobu i zagranicznemi, bo jedynie co do tych maszyn zrobiono wyjątek i dopuszczono także zagraniczną konkurencyą. We wtorki, kiedy opłata od wstępu jest wyższą, bo wynosi centów 50, są maszyny wszystkie w ruchu.

Przed głównym wchodem do budynku przemysłowego rozłożyły się składy węgla, daléj okazy kamieni, alabastrów i marmurów krajowych, wystawione przez kamieniarza tutejszego p. Schimsera. Po za tym budynkiem jest wystawa leśna z dóbr Skarbkowskich i hr. Dzieduszyckiego; daléj pawilon nafty i wosku ziemnego a w końcu w głębi stajnie dla bydła i koni jeszcze puste.

W pośrodku między głównym budynkiem a stajniami wznosi się niewykończony jeszcze budynek, w którego środkowym oddziale umieszczoną jest nadzwyczaj bogata wystawa dóbr żywieckich arcyksięcia Albrechta, a tuż obok wystawa stacyi doświadczalnéj żabikowskiéj.

O ile mógłem spostrzedz dotychczas, katalogów bowiem jeszcze nie ma, bardzo słabo zdaje mi się jest W. Księstwo Poznańskie na wystawie reprezentowane. Widziałem tylko narzędzia rólnicze z tak zaszczytnie znanéj fabryki poznańskiéj Cegielskiego i powszechną uwagę na siebie zwracające wyroby włościanek wielkopolskich, nadesłane z Drzązgowa przez hr. Grudzieńską; wreszcie zbiór stacyi kontroli nasion z Żabikowa, o którym już wspominałem. Że ta część wystawy najwięcéj zapewne szanownych czytelników obchodzi, więc dokładniéj ją tu opiszę.

Interesujący zbiór żabikowski umieszczony jest na stole metr jeden wysokim, a 2 i pół metra w kwadrat objętości mającym. Na stole ustawiono rodzaj piramidy, która tak samo jak i stół obitą jest jasno-szarą materyą, przyozdobioną błękitnemi draperyami z żółtą frenzlą. O trzy boki piramidy opiera się sześć pudeł z nasionami rólniczemi i z nasionami chwastów, z tych 200 okazów przedstawia najważniejsze rośliny uprawne, a 400 okazów najważniejsze chwasty. Nasiona starannie oczyszczone, zawarte w małych flaszkach, zaopatrzonych numerowanemi etykietami łacińskiemi. Tuż pod pudłami są rozłożone skorowidze podające polską i łacińską nazwę. Nie ulega wątpliwości, że bez takiego zbioru porównawczego nie może się obyć żadna stacya kontroli nasion, a zapewne i niejednemu rólnikowi przydałby się, zważając na wielką rozmaitość i wielkie podobieństwo nasion sprzedawanych w handlach. Czwarty bok piramidy zasłonięty jest napisem stacyi. Na szczycie piramidy, w kształcie dachu zakończonéj, spoczywają w pochyłém położeniu dwie analizy botaniczne, unaoczniające bardzo dokładnie jakość i ilość zanieczyszczenia lucerny zwyczajnéj i koniczyny białéj pochodzącéj z handlu nasion. Na obrazie przedstawiającym analizę lucerny widzimy osławione sztuczne kamyczki.

Sam sposób przedstawienia analizy jest ozdobnie i odpowiednio wykonany. Po bokach piramidy zostawiono przyrządy używane do oznaczenia wartości użytkowéj nasion, tj. ich siły kiełkowania i zanieczyszczenia. Obok umieszczono także dwa aparaty Nobbego do kiełkowania, zasługujące na szczególną uwagę rólników. Próba kiełkowania, wykonana stósownie do przepisu w aparacie Nobbego, daje daleko pewniejszy rezultat, aniżeli zazwyczaj zastósowana próba na zwilżonéj bibule, piasku lub ziemi. W korkach umieszczonych w pokrywach aparatów są zatknięte ciepłomierze służące do unormowania odpowiedniéj temperatury. Pouczającym jest zbiór nasion sfałszowanych, w których na pierwszy rzut oka trudno rozpoznać, czém są sfałszowane. Ciekawym jest także zbiór kamyczków używanych do fałszowania nasion, przy niektórych z nich podano miejsce pochodzenia i cenę, istnieją bowiem nawet potajemne fabryki, trudniące się wyrobem owych kamyczków i ich sprzedażą.

Na stole i na bokach ułożonych jest 34 okazów rozmaitych odmian koniczyny, lucerny itp. w zasuszonym stanie wraz z nasieniem w małych flaszeczkach a wszystkie inne okazy umieszczone są w pudełkach oszklonych.

Do zbioru dołączony jest dokładny katalog, zawierający zarazem przy końcu ustawę stacyi, cennik i brzmienie umowy ze spółkami i firmami handlowemi, poddającemi się kontroli stacyi żabikowskiéj. Pożądany to dodatek, wyjaśnia bowiem także nie obeznanemu z tą instytucyą jéj cel i jéj zadanie.

Tyle miejsca zabrało mi opisanie stacyi żabikowskiéj, że opisanie innych działów wystawy odkładam do następnego listu, tu jeszcze tylko słów kilka o powierzchowności placu wystawy.

Od głównych budynków poświęconych przemysłowi i rólnictwu, daléj wystawie koni, które dopiero jutro zajmą swoje miejsce i bydła, którego wystawa dopiero podobno 20go rozpocznie się, zwracając się na prawo mijamy jeszcze kilka pawilonów, między któremi jest bogaty zbiór wyrobów z drzewa hr. Drohojewskiego, zgrabniutki pawilon p. Oczosalskiego, w którym mają być pomieszczone konie rzadkiéj piękności i pawilon towarzystwa balneologicznego, jeszcze dla publiczności nie otwarty i zbliżamy się do wielkiéj restauracyi Małeckiego, w któréj za stósunkowo mierną cenę (ceny takie, jak w mieście w zwyczajnych restauracyach) wybornie pożywić się i wszelkiego rodzaju napojem pokrzepić można. Prócz restauracyi pana M. są piwiarnie „Słotwińska“ i dwie browarów lwowskich, nadto kioski z wodą sodową. Jak pan M. na przedsiębiorstwie swém wyjdzie, przewidzieć trudno, udzielono mu bowiem prawo utrzymywania restauracyi i cukierni na placu wystawy, pod uciążliwemi, jak się zdaje, warunkami. Oto zobowiązał się opłacać do kasy wystawy po 4 centy od każdego biletu wstępu na plac wystawy. Dopiero gdy w ten sposób zapłaci 1,200 guldenów, będzie mu opłata zniżona o połowę tj. będzie płacić od każdego sprzedanego w kasie biletu wstępu na wystawę po 2 centy. — Jeżeliby więc dziś sprzedano 10,000 biletów, zapłaciłby pan Małecki 400 guldenów, a wątpię, aby choć 40 miał czystego dochodu.

Przed wyprawieniem listu pojechałem jeszcze na plac wystawy nad wieczorem. Tłok ogromny u wejściu. Biletów zabrakło. Część znaczna publiczności wraca, zwłaszcza że prócz tłoku i niemożliwości doczekania się kolei, aby być przypuszczonym do kołowrotu, musi publiczność znosić niegrzeczności urzędujących u wejścia osób i patrzeć, jak niektórych „dystyngowańszych“ gości prędzéj przepuszczają. Część publiczności, chcąca koniecznie być na placu, wchodzi bez biletów, rzucając po 10 centów do kapeluszy kasyerów.

Z obliczenia okazało się, że dziś było na wystawie 19,840 osób, nie licząc wystawców, członków komitetu, służby, osób mających bilety stałe lub wstęp wolny.

Zdaje mi się, że komitet preliminował jako dochód z opłaty wstępu na wystawę. sumę 5000 guldenów. Dzień dzisiejszy przyniósł blizko 2000 guldenów. Miła dla komitetu niespodzianka; niechże on ze swéj strony postara się o lepsze obchodzenie się z tą poczciwą publicznością lwowską.

— No, dość tego, moja gołąbko miła, daj mi pani rękę, nie gniewaj się; czyż ja nie wiem, żeś pani arcy dobra — ja także jestem uczciwy... No...?

Paklin wyciągnął rękę. Maszuryna popatrzyła nań chmurno, podała mu jednak rękę.

— Jeśli już koniecznie chcesz wiedzieć moje imię, przemówiła z tym samym chmurnym wyrazem, to powiem panu, że mi imię Tekla.

— A mnie Pimen, wtrącił basem Ostrodumow.

— Ach, to bardzo, bardzo przyjemnie! Ale w takim razie powiedzcie, ty o Teklo i ty Pimenie, dla czego oboje tak surowo i bardzo źle traktujecie mnie wówczas, gdy ja...

— Maszuryna uważa, przerwał Ostrodumow, — a nie sama jedna to uważa, że wy na wszystkie przedmioty patrzycie z śmiesznéj strony, więc ufać wam wcale nie można.

Paklin szybko wykręcił się na korkach.

— Otóż to, otóż nieskończony błąd ludzi, którzy o mnie sądzą, czcigodny Pimenie! Naprzód, nie zawsze się śmieję, a powtóre nie przeszkadza to niczemu i ufać mi można, czego najlepszym dowodem owo zaszczytne zaufanie, jakiego nieraz w waszych zażywałem szeregach. Jestem uczciwym człowiekiem, czcigodny Pimenie.

Ostrodumow zabarmotał coś przez zęby a Paklin pokiwawszy głową, powtórzył ale już bez najmniejszego uśmiechu:

— Nie, nie zawsze się śmieję. Nie jestem wcale wesołym człowiekiem. Przypatrzcie się tylko mnie dobrze...

Ostrodumow rzucił na niego wzrokiem. W rzeczy saméj, kiedy Paklin się nie śmiał, kiedy zachowywał milczenie, twarz jego miała wyraz prawie smętny, prawie wylękniony; stawała się wtenczas tylko zabawną, kiedy otwierał usta. Ostrodumow wszakże nic nie powiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Przypatrzywszy się bliżéj obecnemu położeniu na bułgarskim teatrze wojennym, przekonamy się, że równocześnie na czterech punktach wre walka. Armia Suleimana paszy robi po kilkodniowym wypoczynku rozpaczliwe wysilenia, aby stać się panią wąwozu Szipki. Główna armia pod dowództwem Mehemeda Alego paszy kontynuuje rozpoczęte dnia 30 z. m. działania zaczepne z taką energią, że przednie jéj straże obsadziły już łańcuch wyżyn ciągnący się wzdłuż prawego brzegu Jantry, a gdzie niedawno jeszcze biwakowały wojska carewicza. Pod Plewną rozpoczęło operacye przeciw usadowionemu w tém mieście Osmanowi paszy, prawe skrzydło rosyjskie wzmocnione dwoma korpusami rumuńskiemi, i tu téż najzaciętsza od dni kilku wre walka. Między Giurgewem, Słobozią a Ruszczukiem wreszcie sroży się zacięty bój artyleryjski, który utrzymują i podsycają przedewszystkiém baterye rosyjskie, widocznie w celu trzymania na uwięzi silnego garnizonu ruszczukskiego i niedopuszczenia, by podał rękę armii Mehemeda Alego. Myślą przewodnią operacyi tureckich zdaje się być wyswobodzenie Ruszczuku i wyparcie wojsk carewicza po za Jantrę; po stronie zaś rosyjskiéj usiłuje prawe, zaczepne skrzydło, uprzątnąć się przedewszystkiém z Osmanem paszą celem uwolnienia się od niebezpieczeństwa, jakie grozi bezustannie Rosyanom na skrzydłach i tyłach.

Z Bukaresztu telegrafują pod dniem 9 bm., że Turcy obsadzili całą linią Jantry; prawe ich skrzydło stoi w Pyrgos. Rosyanie zerwali most i przewieźli go do Petruszeni. W ostatnich trzech dniach zmuszonym był carewicz cofać się bezustannie przed Mehemedem Alim. Straty jego wynoszą 4000 ludzi, przyczém postradał znaczne zapasy amunicyi. Położenie Rosyan jest rozpaczliwe; gdyby Osmanowi paszy udało się utrzymać jeszcze 8—10 dni, katastrofa Rosyan byłaby nieodzowną.

A z Bieli telegrafują daléj:

Po całym szeregu krwawych walk, które trwały od 3 do 7 bm. utraciła armia carewicza wszystkie swe pozycye i została zmuszoną do cofnięcia się ku Jantrze, naciskana bezustannie przez armią Mehemeda Alego, która silniejszą jest niż w ogóle przypuszczano i któréj pojedyńcze korpusy połączone są ściśle z sobą oddziałami kawaleryi nieregularnéj. Po wyparciu lewego skrzydła armii carewicza stracone dlań zostały wszystkie wyżyny na prawym brzegu Czarnego Łomu, niemniéj gościniec Parapan-Pyrgos. Stanowiska rosyjskie ciągną się dzisiaj przez Mekę-Trstanik-Obirtenik-Besbunakioi aż do Bieli-Karsalu; tureckie stanowiska opanowują gościniec bielsko-ruszczukski aż pod Pyrgos i ciągną się następnie przez Krasne-Tomasnik-Bamogiłę-Kaancę-Kopriwicę.

Do Dziennika polskiego piszą z Carogrodu pod dniem 31 sierpnia, co następuje:

Piechota nasza zostająca pod dowództwem majora Jagmina, już przed paru tygodniami opuściła obóz pod Szumlą i pomknęła naprzód ku Dżumie, zkąd wyruszyła na linią bojową. Obecnie z dumą pospieszamy was zawiadomić, że w dniu 23 bm. major Jagmin z 60 mniéj więcéj ludźmi znajdując się na wysuniętym posterunku, został napadnięty przez pięć batalionów piechoty rosyjskiéj i dwie sotnie kozaków. Pomimo takiéj nawały wrogów, Jagmin nie myślał w odwrocie ocalenia swego szukać. Rozpoczął uporczywy bój i takowy przez przeszło pół godziny utrzymywał; gdy na odgłos gęstych strzałów Turcy nadbiegli mu w pomoc, bagnetem wymieciono z pola Rosyan, którzy pierzchając zostawili na pobojowisku jedno działo, wiele amunicyi, rannych i poległych swoich. Strata z naszéj strony 20 ludzi w zabitych i rannych, Jagmin nietknięty. Na widok tak bezprzykładnego męztwa, Turcy uniesieni zachwyceniem nie mówią w swym obozie jak tylko „Legion Jagmin czok jasza!“ (niech żyje!)

Boje pod Plewną.

Do téj chwili nie ma depeszy o ostatecznym rezultacie bitwy pod Plewną. W każdym razie dzisiaj tyle jest pewném, że prywatne telegramy o zdobyciu miasta tego przez wojska rosyjsko-rumuńskie były prostym wymysłem korespondentów dziennikarskich. Do wczoraj przynajmniéj była Plewna w ręku tureckiém. Sprawozdawca wojenny Daily News, przebywający w obozie rosyjskim, donosi nawet, że gwałtowny ogień artyleryi rosyjskiéj, miotany na pozycye pod Plewną, nie odniósł pożądanego skutku. Straty po obu stronach mają być ogromne. Rosyanie stracili w sobotę i niedzielę 16,000 w rannych i zabitych, Turcy zaś 10,000 ludzi. Pierwsze obszerniejsze sprawozdanie o przygotowaniach do boju pod Plewną podaje w telegramie z dnia 6 bm. wieczorem z Poradinu korespondent wojenny Daily News. Telegrafuje on: Wczoraj przeniósł w. książę główną swoją kwaterę z Górnego Studzina do wsi Radenicy pod Poradinem. Tutaj zastałem już ks. Karola rumuńskiego jako naczelnego wodza całéj armii pod Plewną wraz z jego sztabem, którego nominalnym naczelnikiem jest jenerał rosyjski Zotow. Podsunąwszy się pod Bogot, ujrzałem dnia 6 po południu wszystkie wojska w pogotowiu do marszu. Powoli wyciągano ciężkie działa oblężnicze i ustawiono je na ich pozycyach, zkąd ma się jutro rozpocząć ostrzeliwanie reduty grywickiéj. Wojska sednakże nie będą, jak to się dawniéj działo, po marszu uciążliwym pchnięte zaraz do boju, lecz rozłożą się przez noc biwakiem na liniach forpocztowych. Następującym jest ordre de bataille i siły wojsk: Korpus IX. jen. Krüdenera liczy 18,000 ludzi, IV. jenerała Kryłowa 20,000 ludzi. Do tego doliczyć należy dwie brygady po 6000 ludzi, brygadę strzelców 3000 ludzi i dwie rumuńskie dywizye po 14,000. Ogólne siły piechoty wynoszą w okrągłéj liczbie 80,000 żołnierza, kawaleryi 6000 rosyjskiéj i 4000 rumuńskiéj. Dział ciężkich jest 250. Komendantem wojsk rumuńskich jest jenerał Cernat. Stanowiska tureckie rozciągają się w formie podkowy, Plewna sama tworzy punkt środkowy i podstawę operacyjną. Rosyanie obsaczają ową podkowę. Dzisiaj w nocy podsuną się jeszcze bliżéj celem rozpoczęcia jutro ataku. Rosyjsko-rumuńskie centrum stoi niemal w środku naprzeciw tureckiéj podkowy. Rosyanie stoją nieco na lewo, Rumuni więcéj na prawo owego centrum. Stanowiska tureckie naprzeciw Rumunów są z natury i sztuki silniejsze, zdaje się jednak, że atak Rumunów będzie miał w rzeczy saméj jeno charakter demonstracyjny celem utrzymania na wodzy stojących naprzeciw nich Turków, podczas gdy centrum i lewe skrzydło przypuszczą szturm na słabsze stanowiska frontu tureckiego.

Pod dniem 7 bm. telegrafuje ten sam korespondent z pod Radiszowa: Jenerał Zotow opuścił wczoraj wieczorem Poradin celem dozorowania osobiście operacyi pod Plewną. Jenerał ten wskazał mi wyżyny między Zgalnicą i Pelisatem jako najdogodniejsze stanowisko dla sprawozdawcy wojennego, ztąd bowiem najłatwiéj objąć cały teren walki. Tam téż udałem się z brzaskiem dnia dzisiejszego. Poranek był zimny lecz pogodny. Pod Pelisatem napotkałem lekką brygadę czwartéj dywizyi kawaleryi, stojącą wraz z jednym pułkiem piechoty rumuńskiéj i nieco milicyi w rezerwie. Posunąwszy się w kierunku Plewny, napotkałem kilka batalionów 30 i 50 dywizyi, które przez całą noc pracowały nad sypaniem okopów, na których mają być ustawione ciężkie działa. O godzinie pół do 7 z rana otwarło 20 dział ogień na reduty tureckie w Grywicy. Reduty te odpowiadały ze spokojem. Z każdą godziną wzmaga się we wszystkich kierunkach ogień artyleryjski, lecz ani na jednym punkcie nie wzięła artylerya rosyjska przewagi nad turecką. Radiszewo poszło ostatecznie z dymem. Przez cały dzień dzisiejszy nie padł ani jeden strzał karabinowy. Jedynie i wyłącznie pracowała artylerya. Rosyanie mnóstwo stracili żołnierza, nie mniéj niezawodnie stracili i Turcy. Ostatni usadowili się tak silnie w Plewnie, jak nigdy przedtém.

Na tém kończy się sprawozdanie korespondenta angielskiego dziennika.

Z wszystkich dotychczasowych doniesień widać, że Rosyanie rozpoczęli walkę z całą świadomością ogromnego jéj znaczenia, że pięć tygodni przygotowywali się do niéj i prawdopodobnie dobrze obliczyli widoki, zanim przystąpili do wykonania tak stanowczego kroku. Mają po swéj stronie wielką przewagę liczebną, i z trzech stron ujęli Osmana paszę w swe żelazne kleszcze; z drugiéj strony Turcy, acz słabsi liczebnie, mają wszystkie korzyści stanowiska obronnego, mają otuchę, zaczerpniętą z bojów poprzednich, w których z taką brawurą odparli wroga, mają wodza, w którym pokładają zupełne zaufanie. Wszystko to może poniekąd zrównoważyć przewagę liczebną Rosyan, a w obec téj równowagi sił, przychylenie się szali zwycięztwa na jedną lub drugą stronę zarówno jest możliwém.

Z Wiednia telegrafują: Depesze z teatru wojny donoszą o wielkiém wzburzeniu umysłów w Bukareszcie i rosyjskiéj główněj kwaterze z powodu bitwy toczącéj się pod Plewną. W bitwie téj armia rumuńska jest mocno angażowana. Po kościołach Bukaresztu odprawiają nabożeństwa błagalne na intencyą zwycięztwa rosyjskiego. Car jest obecny w głównéj kwaterze w. ks. Mikołaja. W pierwszych dwóch dniach toczącéj się bitwy obie strony miały już stracić 25,000 ludzi. W Bukareszcie obiega pogłoska, że dwa rumuńskie pułki najpierw wtargnęły na pierwszy szaniec turecki pod Plewną.

Z azyatyckiego teatru wojennego.

O korpusie jenerała Tergukasowa pisze korespondent Gołosu z aułu Giuludżi, co następuje:

Posiłki już przybyły, jeśli się nie mylę, ostatni przybył kubański pułk liniowy nr. 155. Tergukasow obecnie ma przeszło 20 batalionów. Turcy stoją w karawansarajskim przesmyku, o 15 kilometrów od Giuludżi. — Część korpusu Tergukasowa stoi pod Igdyrem a część pod Giuludżi, gdzie się téż znajduje świeżo przybyły pułk kubański. Żołnierz wygląda dobrze, choć nieco obdarty; chodzi w łapciach lub skórniach powiązanych sznurkami, chowając buty na czas marszu do bitwy. — Spodziewają się wkrótce bitwy. Od dni kilku już wojska zajęte są naprawą drogi, wiodącéj do przesmyku, rekonesanse odbywają się często; łańcuch przednich straży zdwojony, wszystko się ma na baczności. W korpusie Tergukasowa nie ma prawie ani jednego oficera piechoty, któryby nie siedział na koniu.

Z Tyflisu telegrafują do St. Pét. Ztg. pod dniem 6 września, że przybył tam jen. Czerniajew. Nie otrzymał żadnego dowództwa w armii i w tych dniach wyjeżdża do Piatigorska.

Wedle informacyi Köln. Ztg. miała być klęska Rosyan pod Gediklerem nader dotkliwą. W dniu 27 sierpnia naliczyli Turcy na pobojowisku 1064 trupów rosyjskich i pochowali ich wszystkich. Późniéj okazało się, że ogólna strata Rosyan wynosiła 6000 żołnierza wraz z 3 jenerałami. Z wojsk tureckich odznaczyli się najwięcéj ochotnicy będący pod rozkazami Ghasi Mehemeda oraz Indyanie pod rozkazami Hodża Felumi effendiego. Achmed Mukhtar w raporcie swym o stoczonéj bitwie, przesłanym do Carogrodu, pawiada wyraźnie, że wojska rosyjskie strzelały do lazaretu, na którym zatkniętą była chorągiew z półksiężycem.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 11 września. Minister Falk wraca, jak donoszą dzisiejsze dzienniki, dnia 14 bm. do Berlina

rychmiast rozpocznie czekające go tam prace, a miano projekta mające być przedłożone przyszłéj kawi sejmowéj. Z nowych projektów przedłoży minister Falk przyszłemu sejmowi przedewszystkiém projekt rządzący cmentarzy, wedle którego obowiązek utrzymywania cmentarzy spada na odnośne gminy. Projekt ten opracowany na podstawie sprawozdań i opinii naczelnych prezesów i rejencyi, otrzymał już sankcyą ministra spraw wewnętrznych. Hr. Eulenburg przybywa także w dniach do Berlina zmuszony, jak twierdzą dzienniki, skrócić swój urlop z powodu nawału prac, które załatwić należy przed zebraniem się sejmu. Co do ustawy miejskiéj, która ma być także przedłożoną sejmowi, to obrady nad nią rozpoczną się dopiéro po rozpoczęciu obrad nad innemi projektami.

Komisya, któréj powierzono wypracowanie kodeksu karnego zbiera się w d. 17 września pod przewodnictwem prezesa najwyższego trybunału handlowego dr. Komisya ta obradować będzie z jakie 4 tygodnie, sądzą w kołach prawniczych.

Podsekretarz stanu w urzędzie sprawiedliwości, dr. Friedberg, udaje się w drugiéj połowie miesiąca październik do Alzacyi i Lotaryngii celem przekonania się na miejscu o istniejących tamże prawnych zwyczajach i prawach. W podróży téj towarzyszyć będzie dr. Friedberg, tajny radzca sprawiedliwości Ittenbach.

W tych dniach umarł dr. Juliusz Hennig, jeden z starszych wodzów stronnictwa narodowo-liberalnego. Od lat kilku już wystąpił dla nadwątlonego zdrowia z życia publicznego. Dzienniki liberalne ubolewają wielce nad przedwczesnym jego zgonem i przypisują mu wielkie zasługi jako posłowi do izby deputowanych i parlamentu.

FRANCYA.

Z Paryż, 10 września. Wszystkie dzienniki tutaj zajęte, jak naturalna, jeszcze pogrzebem p. Thiersa, zdami na żywot zmarłego i doniosłość jego śmierci, mając przy téj sposobności mianowicie wzorowe zachowanie się ludności paryzkiéj. Widok, jaki taż ludność w dniu pogrzebu przedstawiała, był téż rzeczywiście wielki. Przeszło milion ludzi zajmowało przestrzeń między kościołem a cmentarzem, tak że orszak pogrzebowy zaledwo przechodzić mógł, a jednak najmniejszy nie zdarzył się nieporządek. Kto przed nadejściem orszaku widział te masy ludzi, kto daléj wiedział, że policya ustawiona w wielkich oddziałach na wszystkich rogach ulic, zaopatrzoną była w nabite rewolwery i miała rozkaz wkroczenia przy najmniejszém zakłóceniu porządku, z drżeniem i obawą musiał wyczekiwać końca żałobnego obchodu. Dla tego téż dokładali ci, co się zajmowali utrzymaniem w pochodzie porządku, gdy się zaczęły odzywać okrzyki „Niech żyje rzeczpospolita!“ wszelkich starań, aby się lud spokojnie zachowywał i aby usta te przycichły. Mimo to odzywało się ich wiele na przestrzeni od bulwarów aż do Chateau d'Eau; na placu Woltera zaś, gdzie stali z odkrytą głową i kapeluszami w rękach robotnicy z Faubourg St. Antoine, nie słyszano stósownie do wydanego hasła ani jednego razu okrzyku.

Spokojne to i godne zachowanie się Paryżan starają się dzienniki reakcyjne przedstawiać jako fiasco stronnictwa republikańskiego! Lecz twierdzenie to nie potrzebuje zaprzeczenia i nie zasługuje téż na nie.

Wszyscy ambasadorowie prócz hiszpańskiego byli na orszaku pogrzebowym reprezentowani. Półurzędowy Moniteur twierdził wprawdzie wczoraj, że ciało dyplomatyczne nie brało w pogrzebie udziału, ponieważ mocarstwowie zagraniczni nie chcieli figurować na pogrzebie, który nie był urzędowym; lecz Journal des Débats odpowiada na to, że to fałsz, i że jeden z reprezentantów największéj ambasady na zapytanie, czy weźmie udział w nieurzędowym pogrzebie, odparł: „Allez vous que jamais!“ Tyle téż tylko jest w téj mierze pewne, że wszyscy ambasadorowie i posłowie otrzymali rozkaz, aby półurzędowo, a więc nie w mundurach, oddali ostatnią cześć wielkiemu mężowi stanu. Ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło wprawdzie pośrednio życzenie, aby ciało dyplomatyczne wstrzymało się od udziału, lecz do życzenia tego zastósował się tylko ambasador hiszpański i nuncyusz papiezki.

Koła urzędowe bardzo naturalnie z tego niezadowolone, a to tém bardziéj, ponieważ żadna osoba urzędowa na pogrzebie udziału nie wzięła; wszystkie ministerstwa i dykasterye rządowe były otwarte podczas pogrzebu a wydano surowy rozkaz, aby wszyscy urzędnicy byli na swoich miejscach. Marszałka nie reprezentował nawet żaden z jego adjutantów. Że zaś rząd myślał nawet spodziewał się, że porządek zakłócony zostanie, okazuje się z następującego rozkazu gubernatora paryskiego: „Dzisiaj wieczorem otrzymasz pan instrukcye o środków, jakich się masz chwycić przy sposobności oczekiwanego p. Thiersa. Wydaj pan już teraz rozkaz, aby się żaden nie oddalił oficer i aby wszyscy pod pańskimi rozkazami stojący żołnierze, jeżeliby to było możliwe od soboty rana byli gotowi do wymarszu i byli zaprowiantowani w swych koszarach.“

Marszałek Mac-Mahon, który w niedzielę opuścił Paryż, a z rana dnia dzisiejszego Chateau Grave, gdzie w gościnie u ks. Decazes, przybył o 1 godzinie z Paryża na parowcu „La France“ w towarzystwie księcia p. de Fourtou do Bordeaux, gdzie na przemowę powitania odpowiedział: „Gdym przed dwoma laty przez obszary sąsiednie przejeżdżał, uderzył mnie już duch porządku i pilności, który ludność ożywia. W wielkiém mieście piękném mieście znalazłem tę samą czynność, tę samą mądrość. Łączę się z uczuciami, jakie mi dopiéro w jego imieniu objawiłeś. Bądź przekonany, że pokój, który jest jedną z pierwszych potrzeb naszych, nie będzie zakłócony, a gdy kraj odpowie na moje wezwanie, czas konstytucya, któréj jesteście oddani a któréj jestem ja jestem, wykonana zostanie bez przeszkody, zapewnić zupełny rozwój narodowego dobrobytu.“

Wedle Liberté ogłoszony zostanie dekret, powołujący wyborców do urn wyborczych, w dniu 22 bm.

Jak Français donosi, zarządzono potrzebne środki, aby stawienie się p. Gambetty przed sądem policyi karnéj nie dało powodu do nieporządków i aby się nie powtórzył zgiełk, jaki miał miejsce podczas stawienia się jego przed sędzią śledczym.

Były deputowany p. Saillard, należący do większości został zapozwany został na czwartek przed sąd w Provins za obrazę ministra spraw wewnętrznych.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bukareszt, 12 września. Książę Karól wydał dzisiaj swéj kwatery w Poradinie odezwę do Rumunii, która brzmi jak następuje:

Od czasu jak Izby wypowiedziały wojnę Turcyi — przez trzy miesiące zajmowaliśmy stanowisko odporne, strzegąc granic naszych. Wszelkie klęski spadłe na kraj nasz, zniszczony przez Turków, znosiliśmy cierpliwie, w nadziei, że rosyjsko-turecka wojna szybki weźmie obrót a umiarkowanie nasze uwzględnioném będzie na naszą korzyść przy zawarciu pokoju. Tymczasem wojna przedłuża się nadspodziewanie i położenie Rumunii staje się coraz krytyczniejszém. Obowiązkiem jest naszym przedsięwziąć środki, któreby ustrzegły nas przed straszliwą ewentualnością a przy dalszém stanowisku obronném moglibyśmy wszystko utracić Dla tego należy nam połączyć się z armią rosyjską i przyspieszyć tym sposobem koniec wojny. Udział nasz czynny w wojnie nakazują nie tylko ekonomiczne interesa kraju ale i własne uczucie zachowawcze. Po spustoszeniu Bułgaryi, oddaniu jéj ludności na łup rozpasanych hord azyatyckich i wypowiedzeniu wojny eksterminacyjnéj wszystkim chrześcianom, nie mamy żadnéj rękojmi, abyśmy lepszego doznali losu, co chrześcianie osiadli w Turcyi. Zwycięzka Turcya wpadłaby z pewnością do Rumunii i zagroziła jéj bytowi. Dopóki twierdze tureckie, począwszy od Adokale aż do Maczinu, bombardować będą nasze miasta i niszczyć międzynarodową komunikacyą na Dunaju, dopóki w Bułgaryi nie będzie zaprowadzoną więcéj ludzka administracya a chrześcianie Turcyi nie będą bezpieczni przkd grozą turecką. Rumunia nie może wierzyć, aby uniknęła przyszłych katastrof, chociażby zachowała się spokojnie. Rumunia musi własnemi siłami przyczynić się do odwrócenia katastrofy. Czyż wiecznie mamy się opierać na obcém ramieniu i nigdy nie zaufać własnym siłom kraju? Rumunia musi dowieść Europie swéj żywotności i przyczynić się do zaprowadzenia porządku na Wschodzie. Obok rosyjskiego sztandaru, na którym wypisano wyzwolenie chrześciańskich ludów Wschodu, rozwijamy chorągiew Rumunii, noszącą napis: Niepodległość Rumunii!

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 12 września.

— * **Z powodu mowy,** jaką ks. dr. Kantecki miał dnia 15 lipca rb. na wiecu w Nowéjwsi pod Murzynnem, rozwiązanym przez obecnego na nim komisarza okręgowego z Inowrocławia, wytoczono mu proces o podburzanie przeciw innowiercom a właściwie przeciw proboszczom rządowym. Ks. Kantecki z powodu niebezpiecznéj choroby ócz nie mógł stanąć na wyznaczony mu w téj sprawie termin, i dla tego przybyła dnia wczorajszego do mieszkania jego komisya, złożona z referendaryusza p. Gadebusza i protokulisty p. Jagodzińskiego dla przesłuchania go.

— * **Odpowiedzialny redaktor Orędownika p. Stawiński Wiktor** zaczął minionego piątku odsiadywać w tutejszém więzieniu sądowém kilkotygodniową karę więzienną, na jaką za przewinienie prasowe skazany został.

— * **Obwieszczeniem z dnia 10 mb. podaje magistrat do wiadomości,** że stósownie do § 65 rozporządzenia z dnia 3 stycznia 1849 spis osób miasta tutejszego, które powołane być mogą na przysięgłych, w dniach 13, 14 i 15 mb. w godzinach służbowych w biurze I. pokoju XI. na drugiém piętrze Ratusza wyłożony będzie do przejrzenia. Reklamacye przeciw spisowi temu należy w trzech podanych dniach podać do protokułu lub piśmiennie. Odnośne obwieszczenie niemieckie znajduje się pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru Dziennika.

— * **Znany powszechnie w mieście naszém** komisarz aukcyjny, właściciel lombardu itd. Ludwik Rychlewski podał się do konkursu.

— * **Roki sądu przysięgłych.** W pierwszym dniu obecnych roków, w poniedziałek zasiadł na ławie oskarżonych nasamprzód wyrobnik Wojciech Fizanowski z Żerkowa, oskarzony o ciężką powtórną kradzież, któréj się miał dopuścić, włamawszy się w miesiącu maju rb. oknem w kraty żelazne opatrzoném do komory kupca żerkowskiego Haskela i zabrawszy z niéj pewną ilość skór. Przysięgli nabyli z zeznań oskarżonego, który przyznał się, że kradzież tę popełnił, lecz zaprzeczył temu, aby przy dobywaniu się do komory użył był gwałtu, zupełnego przekonania o jego winie i uznali go winnym z wykluczeniem okoliczności łagodzących; kolegium sądowe skazało go zatém na dwa lata więzienia w domu karnym i utratę praw honorowych na takiż przeciąg czasu i stawienie pod dozór policyjny. W drugiéj sprawie, jaka się w dniu tym toczyła, zasiedli na ławie oskarzonych szewc Wawrzyn Rolniczak i żona jego Józefa z Swarzędzkiéj wsi, brat jego kamieniarz Jan, ojciec jego Paweł, także kamieniarz, wyrobnik Ludwik Michalski, wszyscy z Swarzędza, oskarzeni o kradzież resp. przechowanie rzeczy skradzionych. Wszyscy prócz Michalskiego, karanego już kilkakrotnie a nawet więzieniem w domu karnym, byli dotąd nieposzlakowani. Oskarzenie zarzuca Wawrzynowi Rolniczakowi popełnienie kilku kradzieży w latach 1875 i 1877. po części w spółce z Michalskim, Janowi, Józefie i Pawłowi Rolniczakom, że dopomagali do spieniężenia skradzionych rzeczy, lubo wiedzieli, że były skradzione. Z toku sprawy jednak nie zdołali przysięgli powziąć przekonania o winie Józefy i Pawła Rolniczaków, dla czego ich uznano niewinnymi; i Michalskiego przysięgli niewinnym uznali — natomiast skazało kolegium sądowe uznanych za winnych Wawrzyna i Jana Rolniczaków, pierwszego na rok i trzy miesiące więzienia w domu karnym i utratę praw honorowych na dwa lata i dozór policyjny — drugiego za przechowanie rzeczy skradzionych na 6 tygodni więzienia.

— * **Jeneralna dyrekcya ziemstwa** donosi obwieszczeniem z dnia 11 mb., zamieszczoném pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru naszego pisma, że od 1 października rb. jest do wynajęcia na II piętrze gmachu starego ziemstwa pomieszkanie od Wilhelmowskiéj ulicy, składające się z 6 obszernych pokoi, przedpokoju, kuchni, odpowiednich sklepów i poddasza. Bliższych szczegółów udzieli administrator p. Chlebowski.

— * **Tajny radzca sprawiedliwości,** przewodniczący senatu kryminalnego tutejszego sądu apelacyjnego, p. Frenzel, obchodził wczoraj pięćdziesięcioletni jubileusz swego urzędowania. Jubilat urzęduje w Księstwie naszém od roku 1833, gdzie jako asesor wstąpił do ówczesnego sądu ziemiańskiego w Wschowie. Roku 1835 został mianowany radzcą sądu ziemiańskiego i miejskiego w Międzyrzeczu, roku 1839 powołany jako pomocnik do ówczesnego tutejszego sądu nadziemiańskiego a roku 1841 mianowany radzcą sądu nadziemiańskiego.

— * **Królewska dyrekcya nowego ziemstwa kredytowego** wzywa obwieszczeniem z dnia 3 bm., znajdującém się w części inseratowéj dzisiejszego Dziennika, posiedzicieli listów zastawnych ser. VIII nr. 119, 6794 i 8472 każdego na 200 tal. = 600 m., które w nocy z dnia 7 na 8 października 1874 bankierowi Heimannowi Saul przez włamanie skradzione zostały, aby się najpóźniéj do 1 września 1878 zgłosili, gdyż inaczéj zupełna ich amortyzacya nastąpi.

— * **Obwieszczeniem z dnia 27 sierpnia rb.** podaje sędzia subhastacyjny król sądu powiatowego w Wolsztynie do wiadomości, że subhasta nieruchomości aptekarskiéj w Babimoście nr. 2 i wyznaczony na dzień 22 października rb. termin sprzedaży zniesione zostały. Odnośne obwieszczenie znajduje się w części inseratowéj.

— * **W blizkości Kaźmirza** odkopano pod przewodnictwem dyrektora tutejszego gimnazyum fryderykowskiego, pana dr. Schwarz, minionéj niedzieli 6 większych grobów na tamtejszém cmentarzysku pogańskiém, przyczém znaleziono rozmaite ozdoby, mianowicie z bursztynu itd.

— * **W skutek rozporządzenia** ministra dla spraw duchownych i ministra spraw wewnętrznych, wedle którego księgi kościelne i pieczęcie opróżnionych kościołów mają być oddane do aserwencyi odnośnemu radzcy ziemiańskiemu, znajdują się obecnie w biurze radzcy ziemiańskiego powiatu średzkiego księgi kościelne katolickich parafii Kleszczewo, Mądre i Solec; interesenci więc udawać się winni do tego biura po metryki sepultury itd.

— * **Dnia 6 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie** magistratu i reprezentantów miejskich w Inowrocławiu, na którém chodziło o nabycie dla miejscowego gimnazyum nowego rynku, tak zwanego targowiska, na którém ma być wybudowany dom do ćwiczeń gimnastycznych. Plac sprzedano za 12 tysięcy marek. Budowa domu ma już na wiosnę przyszłą być rozpoczętą a reszta placu zasadzona drzewami.

— * **Ślub.** W dniu wczorajszym w kościele w Kostrzynie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Ignacym Kosobudskim, inżynierem z Warszawy, a panną Teodozyą Zakrzewską z Gutow.

— * **Nowy wynalazek.** Jestto karabin ulepszony pomysłu pana Aleksandra Kwiatkowskiego, ślusarza-mechanika z Warszawy. Zwykłych to rozmiarów karabin lżejszy od słynnych karabinów Bardana o parę funtów. Waży bowiem bez bagnetu około 9 funtów, z bagnetem 10 funtów z ułamkiem. Strzela 22 razy na minutę, a szybkość ta pochodzi głównie z téj przyczyny, że po wystrzeleniu za jedném pociągnięciem cyngla wypada stary nabój i w mgnieniu oka można założyć nowy. Wynalazca dokłada możliwych starań, aby broń jego poddaną została ocenieniu tych sfer, którym najwięcéj na ulepszonéj broni zależy.

— * **Od Towarzystwa Polaków kształczących się na budowniczych w Höxter** odbieramy sprawozdanie następujące: Towarzystwo Polaków kształcących się na budowniczych w Höxterze, składało się z w niem półroczu z siedmiu członków. Między tymi dwóch było z sąsiedniego Holzminden, z którego zwykle Polacy tam się kształcący, by nie rozdrabniać swych sił, łączą się z Towarzystwem Polaków w Höxterze.

Towarzystwo powyższe odbywało co tydzień zwyczajne posiedzenia, na których pouczano się wzajemnie w zawodzie budowniczym, jako téż przyswajano sobie i badano wyrazy czysto polsko-techniczne.

Walnych zebrań odbyło Towarzystwo cztery, na których przy udziale Palaków, rzemieślników zamieszkałych już to w mieście samém już to w okolicy, miały miejsce odczyty, po nich pogadanka kończąca się narodowemi pieśniami. Odczyty zaś były następujące: 1. O rozwoju budownictwa. A. Wardęski. 2. O wyrobie i użyciu cementu. F. Stęszewski. 3. O zakładaniu fundamentów. W. Rabski. 4. O porządku architektonicznym. A. Wardęski. Biblioteka Towarzystwa jest bardzo ubogą, gdyż powstaje li tylko z funduszu Towarzystwa i składa się obecnie z kilku zaledwie dzieł technicznych w języku niemieckim.

Z czasopism trzymało Towarzystwo Dziennik Poznański za pół ceny. Gazetę Toruńską od osoby prywatnéj za opłatą kosztów pocztowych. Niemiecką gazetę budowniczą od członka Towarzystwa bezpłatnie, za co osobom tym składa Towarzystwo podziękowanie.

Zarząd Towarzystwa.

A. Wardęski przewodniczący. F. Stęszewski sekretarz.

— * **Z Egiptu** donoszą do dzienników zagranicznych, że w tym roku obawiają się bardzo złych zbiorów z powodu, że Nil, jak wiadomo, użyźniający swemi wylewami cały Egipt, w roku bieżącym nie doszedł nawet do połowy zwyczajnéj swéj wysokości. Między ludem z tego powodu jest ogólne przerażenie, tém więcéj, że zwykle taki przybór wody miał miejsce już w sierpniu — obecnie zaś mamy wrzesień a Nil nie tylko nie wylewa ale nawet nie zanosi się na wylew.

— * **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 13 września Eulogiusza bisk.; w kalendarzu słowiańskim Chronisława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 31, zachód o godzinie 6 minut 21.

Dnia 13 września 1637 koronacya Cecylii Renaty. — 1683 uroczysty wjazd Jana Sobieskiego do Wiednia. — 1773 zatwierdzenie pierwszego rozbioru Polski. — 1793 rowiązanie konfederacyi targowickiéj. — 1831 utarczka pod Markuszowem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 września.

BAZAR. Ks. Rhede z Starogrodu. Świnarski z Gołaszyna. Błociszewski z Trzemeszna. Hr. Mielżyński z Chobienic. Hr. Bniński z Samostrzela.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Urbanowska z Soboty. Urbanowski z Turostowa. Hrabina Bnińska z Cmachowa. Pani Nowacka z Wolsztyna. Kościelski z Szarbeja. Rose z Kłecka.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Lemke z Lörrach. Küssler i Renny z Freibarga w Szwajcaryi. Kern z Królewca. Belmann z Akwisgranu. Humberg z Gdańska. Fuchs z Berlina. Lewin z Warszawy. Giesendorf z Torunia.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 12 września. Times dowiaduje się z Aten, że wiadomość o rokowaniach pomiędzy Grecyą a Rosyą mających na celu wypowiedzenie wojny Turcyi przez Grecyą, jest nieprawdziwa. Natomiast miała Grecya oświadczyć, iż nie może dać przyrzeczenia żądanego przez Anglią, że w przyszłości nie wypowie wojny Turcyi, bo przyrzeczenie takie równałoby się wyrzeczeniu się niezależności.

Paryż, 12 września. Republique Franc. donosi, że Gambetta przeciw wyrokowi sądu poprawczego założył apelacyą, i że w dalszym toku sprawy całe stronnictwo republikańskie stanie po jego stronie.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) **Wełna.** Poznań, 12 września. Zastój, jaki już od dawniejszego panował czasu w interesie wełny, ustąpił w ostatnich dwóch tygodniach dość znacznemu ożywieniu, czy to dla tego, że ceny tutejsze w stósunku do innych targowisk niższe dodały bodzca do zakupów. czy też może dla tego, że potrzeby obecnie większe są niż dotąd. Dość że wielka tu przybywała ilość fabrykantów i handlarzy hurtowych, którzy się energicznie zabierali do zakupów, a ponieważ właściciele składów tutejszych do ustępstw okazali się skłonnymi, rzeczywiście kupowali, tak że się dość ożywiony rozwinął interes. Kupujący zwracali uwagę swoją głównie na dobrą poznańską i polską wełnę, których składy tutejsze obfity posiadają wybór. Głównymi nabywcami byli fabrykanci; i tak nabył saski fabrykant z Grossenheim 900 centnarów dobréj poznańskiéj wełny do wyrobu sukna i materyi zdatnéj po 53—56 tal.; daléj kupili fabrykanci z Sommerfeldu, Kottbus i Świebodzina około 600 cent. tego samego gatunku i po téj saméj cenie. Za pojedyńcze bardzo piękne partye warszawskiéj wełny płacono przeszło 60 tal. Berlinscy handlarze kurtowi kupili tu i na prowincyi około 800 cent. dobréj wełny po 51--53 tal. Na pośledną wełnę nie było chęci do kupna i małe jéj téż tylko partye po 42—44 tal. sprzedano; tak samo mało była żądaną wełna jagnięca, któréj drobnostki kupili niektórzy wrocławscy handlarze po 54—58 tal. Obrót ogólny dochodził do najmniéj 2500 cent. Sprawiony w składach ubytek obficie już znowu uzupełniony został przez większe transporta, które nadeszły mianowicie z okolic z Warszawy, jako téż z prowincyi i Prus, tak że składy tutejsze podają znowu kompletny i obfity wybór. Tendencyą targu można nazwać stałą.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 12 września.

Poznań, 12 września. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Żyto: spok.

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— ctr. na wrzesień 136.—, jesień 136.— październik-listopad 136, listopad-grudzień 137, grudzień styczeń —, na wiosnę 138 nom.

Okowita: stale

Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —,—— litrów; wrzesień 49.10-49.20, październik 47.90-48, listopad 46.90-47 grudzień 46.90 47, styczeń 47.50 —.—, luty 48.—, kwiecień-maj 49.30-—.— m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49.40—.— pł.

(W.) **Poznań,** 12 września. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0 i 1 15-16 50 m., rżana nr. 0 i 1 11.50-12.— mr. per 50 kilo.

Żyto: Cena wypowiedzialna i regulacyjna 136 nom. wrzesień 136 nom., wrzesień-paźdz. 136 nom., jesień 136 nom, październik-listopad 136 nom. listopad-grudzień 136 nom. grudzień-styczeń 136 nom.

Wypowiedziano —.— ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 49.20 m. na wrzesień 49.20—.—, październik 47.90-48, listopad 46.80-47, grudzień 46.80-47, styczeń 47.50—.—, luty 48, kwiecień-maj 49.30-49.40.

Wypowiedziano —,— litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49.40 m.

(Sprawozdanie giełdowe.) **Poznań,** 12 września. 4% nowe listy zastawne pozn. 94.60-94.70. 4% nowe listy rent. pozn. 95.40. 5% powiatowe obligacye 102.—. 4½% powiatowe obligacye 99.—. 3½% szląskie listy zastawne 85.40. 4% szląskie listy rentowe 96.20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 69.—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 43.—. Poznański bank prowinc. 102.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104.50. 3½ % premiowana pożyczka państwowa z 1855 r. 149.—. 3½% obligi długu państwa 92.90. Marchijsko-pozn. kolei żelaznéj 14.50. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 69.—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102.—. Warszawsko-wiedeńsk. k. ż. 157.—. Austryackie noty bankowe 171.50. Polskie likw. listy 55.40. Rosyjskie noty bankowe 210.30-210.40 m.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 12 września 1877 roku.	Towar piękny. mark.	fen.	średni. mark.	fen.	pośledni. mark.	fen.
Pszenicy staréj szefel po 50 kilo	12	30	11	30	10	80
„ nowéj	10	95	9	90	9	—
Żyta	7	80	6	75	6	45
Jęczmienia starego	7	80	7	50	7	30
„ nowego	7	60	7		6	50
Owsa starego	7	70	7	20	7	—
„ nowego	6	50	6	20	5	75
Grochu do gotow.	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Kartofli	1	30	1	20	1	10
Wyki	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk.	—	—	—	—	—	—

Giełda bydgoska, 11 września.

Pszenica nowa 198-240 m, najpiękniejsza nad, porosła niżéj notowań.

Żyto nowe: 127-141 m.,

Jęczmień i groch bez dowozu.

Owies mały dowóz, nowy 120-144 m.

Rzepik: 305-315 m.

Rzep 310-318 m.

Łubin niebieski —.— m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.

Okowita: 50.50 m. per 100 litrów à 100 proc.

Giełda wrocławska, 11 września.

Zyto: per 1000 kilo wyżéj; — na miesiąc wrzesień i wrzesień-październik 129.50 of., październ.-listopad 131 pł. i ż., listopad-grudzień 131.50-132 pł., grudzień-styczeń—, kwiecień-maj 137.— m. ofiar.

Pszenica per 1000 kilo 204 marek żąd., — na wrzesień-październik 204 m. żąd.

Owies: per 1000 kilo 121.— marek ofar.; na wrzesień-październik 121.— ofiar., październik-listopad 123.—, listopad-grudzień 125 żąd., grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 131 m. ofiarowano.

Oléj rzepiowy per 100 kilo stale; — w miejscu 73 50 marek żąd., — wrzesień 73.— żąd., wrzesień-październik, październ.-listopad i listopad-grudzień 72.50 żąd. 72 of, kwiecień-maj 72 m. żąd.

Okowita per 100 litrów bez obrotu; w miejscu bez obrotu, — na wrzesień 50.30- -.—, na wrzesień-październik 49.50, październik-listopad 48.30, listopad-grudzień 48.30 żąd., kwiecień-maj 49.50 m. żąd. i ofiar.

Łubin bez dowozu, per 100 kilo żółty 11.40-12.10-14 m., niebieski 11.30-12.80-13.80 m.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów — ciężki najwyższa Mk	₰	ciężki najniższa Mk	₰	średni najwyższa Mk	₰	średni najniższa Mk	₰	lekki towar najwyższa Mk	₰	lekki towar najniższa Mk	₰
Pszenica biała nowa	21	—	20	80	21	80	21	30	20	30	19	—
„ żółta nowa	20	10	19	80	20	80	20	50	19	50	18	70
Żyto nowe	15	30	14	30	13	50	13	10	12	80	12	20
Jęczmień nowy	15	60	14	80	14	40	13	80	13	60	12	80
Owies stary	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
„ nowy	12	—	11	60	11	30	10	80	10	40	9	80
Groch	16	40	16	10	15	30	14	50	14	—	13	30

Notowania komisyi mianowanéj przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny Mk	₰	średni Mk	₰	pośl. towar. Mk	₰
Rzep	31	25	28	50	26	—
Rzepik zimowy	30	25	28	—	25	—
Rzepik latowy	30	—	26	50	23	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—

Gdańsk, 11 września.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze piękne; wiatr zachodni.

Pszenica loco kupowano wprawdzie na początku dzisiejszego targu jeszcze po wczorajszych cenach, lecz popyt nie był ogólny i ograniczył się do pięknych i jasnych gatunków; późniéj osłabiło się usposobienie w ogóle a wczorajszych cen nie można już było osiągnąć, dla czego zdecydowano się towar mianowicie pośledni sprzedawać taniéj. W ogóle sprzedano 600 ton a płacono za starą jasną 127 funt. 260 m., 128 funt. 275 m., jasną murzącą 121/2 funt. 180 m., murzącą 130/1 funt. 210 m., czerwoną 125 funt. 224 m., pstrą murzącą 128 funt. 233 m., wilgotną 122 funt. 212 m., pstrą 122, 125/6, 127 funt. 228, 229, 235, 240, 242 m., lepszą 128 funt. 247.50 m., jasnopstrą 126, 129, 130/1 funt. 250, 252, 255 m, wysoko pstrą szklistą 132/3, 133 funt. 260, 265 m, białą 131 funt. 263 m., rosyjską 123 funt. 200 m., 124, 125 funt. 205, 210 m. wedle gatunku per ton. Termina bez obrotu; wrzesień 240 m. żąd. 237 m. ofiar., wrzesień-październik 229 m. żąd. 227 m. ofiar„ październik-listopad 225 m. żąd., 223 m. ofiar, kwiecień-maj 214 m. ofiarowano. Cena regulacyjna 242 marek.

Żyto loco bez zmiany; krajowe i dolnopolskie wedle gatunku 120 funt. 148 m., 122/3 funt. 152.50 m., 123/4 funt. 153 50 125, 125/6 funt. 156, 156.50 m., 127/8 funt. 158 50 m. per ton płacone. — Termina dolnopolskie kwiecień-maj 145 m. żąd. Cena regulacyjna 142 m.

Jęczmień loco stale; mały 104 funt. po 146 m., 107 funt. po 145 m., 108 funt. po 147 m. per ton.

Groch loco do gotowania po 145 m. per tonpłacono.

Rzepik zimowy loco 323 mar. per ton płacony. — Termina wrzesień-październik 333 m. żądano. Cena regulac. 330 marek.

Kursa telegraficzne.

(Notowania z dnia 12 września.)

SZCZECIN, 12 września 1877.

Pszenica niezm.	
na wrzesień	223 50
na wrzesień-październik	217 50
na kwiecień-maj	214 50
Zyto niezm.	
na wrzesień	135 50
na wrzesień-październik	136 —
na kwiecień-maj	140 50
Oléj rzep. trzyma się	
na wrzesień-październik	75 50
na październik-listopad	74 25
na kwiecień-maj	73 —
Okowita słabo	
w miejscu	49 80
na wrzesień-październik	49 20
na październik-listopad	48 —
na kwiecień-maj	50 10
Owies	
na październik-listopad	144 —
na	— —
Oléj skalny	
w miejscu	— —
na jesień	13 75

BERLIN, 12 września 1877.

Pszenica staléj	
na wrzesień-październik	223 —
na kwiecień-maj	213 50
Żyto bez inter.	
w miejscu	— —
na wrzesień-październik	139 50
na listopad-grudzień	141 50
na kwiecień-maj	144 50
Oléj rzep. słabo	
na wrzesień-październik	74 10
na kwiecień-maj	73 25
Okowita stale	
w miejscu	51 70
na wrzesień	50 90
na wrzesień-październik	50 60
na kwiecień-maj	51 60
Owies	
na wrzesień-październik	145 50
	Not. z 11
Gal. kol. Kar. Ludwika	106 75
Pruskie oblig. państw.	93 —
Nowe pozn. listy zast.	94 60
Pozn. rent. listy	95 50
Austr. losy z r. 1860	107 —
Włoska renta	70 50
Amerykany	100 —
Pożyczka turecka	9 75
7½ prc. Rumuny	15 —
Polskie listy likwidac.	55 40
Rosyjskie banknoty	210 50
Austr. renta srebrna	58 50
Austr. akcye kredytowe	366 —
Koléj żelazna państwowa	486 50
Lombardy	120 —
Uspos. stałe.	

Berlin, 11 września.

Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.

Pszenica loco ceny trzymają się. Termina mało zmien. Wypow. —— cntr. Cena wypowiedz. — marek per 1000 kilo. Loco 203-266 m. wedle gat., żółta szlązka i march. 212-225 marek z kolei płacono — na ten miesiąc i na wrzesień-październik 223-222.5— płacono, — na październik-listopad 214.5-216-215.5 pł., listopad-grudzień 213-213.5-213 pł. kwiecień-maj 1878 214. płac.

Żyto loco słaby obrót. Termina w końcu słabo. Wypow. 35,000 centr. Cena wyp. 140. m. per 1000 kilo. cena przecięc. — mrk. Loco 130 160 m. wedle gatunku; ros. 130-135 m. z kolei

ze statka pł., nowe krajowe 150-157. m. z kolei i ze statku pł., stare krajowe —.— marek z kolei płacono, polskie — z kolei płacono, na ten miesiąc 141 płacono, na wrzesień-październik 139.5-140.5-139.5 płac., na październik-listopad 140.5-141.5-140.5 pł., na listopad-grudzień 141.5-142.5-141.5 płacono, kwiecień-maj 1878 145-145.5-145.5 pł. maj-czerwiec pł.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 127-195 marek wedle gatunku.

Owies tylko dobry tow. uważany. Term. wyżéj. Wyp. 3000 ctr. — Cena wypowied. 145.5 m. per 1000 kilo. — Loco 110-163 m. wedle gatunku, wsch. i zach. prus. —.— z kolei pł., rosyjski ord. — z kolei płacono, na ten miesiąc i na wrzesień-październik 145-146.5-146 pł., — na październik-listopad 144-145 pł., listopad-grudzień 144-145 płac., kwiecień-maj 1878 149 żąd. 148.5 ofiar.

Kukurudza loco trzyma się. — Wypowiedziano —,— cnt. — Cena wypowiedzialna —.— mr. per 1000 kilo. — Loco 125-135 marek wedle gatunku; ——— marek z kolei, na ten miesiąc — płac.

Groch per 1000 kilog. do gotowan. 163-190 marek wedle gatunku, na paszę 150-162 m. wedle gatunku.

Mąka rżana staléj. — Wypow. — ctr. Cena wyp. —.— per 100 kilo. cena przec. —.— m. Nr. 0 i 1 per 100 kilo brutto z miechem, — na ten miesiąc 20.30-20.35 płacono — na wrzesień-październik 20.20-20.25 płac. na październik-listopad, listopad-grudzień na grudzień-styczeń 1878, na styczeń-luty i luty-marzec 20.20 płac., marzec-kwiecień — kwiecień-maj 20.25 płacono.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzep zimowy ———. m. Rzepik zimowy ——— mar. płacono. Rzepik latowy — m., nasienie lnicze — m.

Oléj rzepiowy loco staléj. — Wypowiedziano z beczką — ctr., bez beczki — centn. Cena wypowiedzialna z beczką — m., bez beczki — marek, cena przecięciowa ——— m. per 100 kilogr. Loco z beczką 76 marek, bez beczki 74.5 marek, na ten miesiąc 74.5— pł. wrzesień-październik 74.-74.4-74.2 pł. październik-listopad 73.8-73.5 płac. listopad-grudzień 73.5-73.4— pł. grudzień-styczeń — płac. styczeń-luty 1878 — płac., luty-marzec —, kwieceń-maj 73.5-73.4 płac.

Oléj lniany per 100 kilogramów bez beczki w miejscu — marek. Dostawy — m.

Oléj skalny wznosi się. Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partyach o 50 bar. (125 cntr.) — Wypowiedziano — ctr. Cena wypow —.— m. per 100 kilogr. Loco 31. marek, na ten miesiąc 28.9 29. m., cena przecięc. — wrzesień-paźdz. 28.9-29. pł., na paźdz. 29 pł.,, na listopad 30 pł., listopad-grudzień 29.8 płacono, grudzień 30 5 płac.

Okowita loco słabiéj. — Wypowiedziano 30,000 litr. Cena wypowiedzialna 51. m., cena przecięciowa —.— marek per 100 litrów á 100 prc. = 10,000% z b. Loco z beczką — pł., na ten miesiąc 51.——— płacono, wrzesień-paźdz. 50.6 płacono, paździer.-listopad 49.6-49 5 pł., listopad-grudzień 49.3-49-49.1 pł., grudzień-styczeń 1878 — płacono, na luty-marzec —— płac. kwiecień-maj 51.5-51.3-51.4 pł.

Okowita per 100 litrów à 100 prc. = 10,000 prc. bez beczki loco 51.1-51.6 pł., w pożyczanych beczkach —, ze spichrza — płac.

Mąka pszenna nr. 00 34.00-32.50, nr. 0 32.00-30.50, nr. 0 i 1 30.00-28 50.

Mąka rżana nr. 0 23 50-21.50, nr. 0 i 1 20.50-19.00 per 100 kilogr. brutto z miechem.

KORESPONDENCYA REDAKCYI DZIENNIKA POZN.

— Panu (sk.) w Genewie. Z propozycyi szanownego Pana korzystać nie możemy.

(Nadesłano.)

Wszystkim chorym wzmocnienie i zdrowie bez medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

Revalescière du Barry

z Londynu.

Od lat 30-tu żadna choroba nie oparła się téj przyjemnéj potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądkowych, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, skóry, oddechu, pęcherza i nerek, tuberkulosie, suchot, astmy, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidów, puchlinie, febrze, zamętu, uderzaniu krwi do głowy, szumowi w uszach, słabości i womitom, nawet w czasie ciężarności, diabetes, melancholii, chudnieniu, reumatyzmowi, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienie dla dzieci ssających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko mamki. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniu, które opierały się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi certyfikaty Dr. Wurzer, radzcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, profesora Dr. Dédé, Dr. Ure, hrabiny Castlstuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób posyła się franko na żądanie. (5806)

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Nr. 62476. Dobremu Bogu i panu niech będą dzięki. Revalescière usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potom. J. Comparet, proboszcz Sainte Romaine des Iles.

Nr. 79211. Orvaux. 15 kwietnia 1875. Od lat czterech używam szacownéj Revalescière i nie cierpię już więcéj na bole w lędźwiach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc w 93 roku życia, cieszę się jak najzupełniejszém zdrowiem. X. Leroy, proboszcz.

Nr. 45270. J. Robert. Z 28 letnich suchot, kaszlu, krwawitów, zatwardzenia i głuchoty zupełnie uleczony.

Nr. 62845. Proboszcz Boilet z Ecrainville. Z astmy i częstem zaduszaniem zupełnie uleczony.

Nr. 64210. Margrabina Bréhan uleczona z 7 letniéj choroby wątroby, bezsenności, drzenia na wszystkich członkach, wycieńczenia i hypochondri.

Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy Grosswardein, uleczony z kataru, płuc i rur płucowych, zawrotów w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabryel Teschner, słuchacz publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczony z rozdrażnionego czliwego bólu piersi i rozstrojeniu uszów.

Nr. 65517. Panna de Montlouis, uleczona zniestrawności, bezsenności i wycieńczenia.

Nr. 75928. Baron Sigmo uleczony z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd.

Revalescière jest cztery razy tak pożywną jak mięso i oszczędza u dorosłych dzieci 50 razy inne środki i potrawy.

Cena Revalescière za ½ funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 Mr. 50 en., 2 funty 5 Mr. 70 fen., 12 ff. 28 Mr. 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanki 3 Mr. 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen. itd.

Revalescière Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin W. 28—Passage (Kaiser Gallerie) i u wielu dobrych aptekarzy, drogistów, specerzystów i sprzedających delikatesy w całym kraju, w Rawiczu u **J. Mroczkowskiego**, w Poznaniu **O. Weiss** — Czerwona apteka, **Krug** i **Fabriciusa.**

✝

Dnia 11 b. m. o godzinie 4 rano po krótkich nader cierpieniach opatrzona sakramentami śś. zasnęła w Bogu najukochańsza moja siostra ś. p. (4494)

Albertyna z Kaliskich Estkowska.

Eksportacya odbędzie się w Jaksicach w piątek przyszły o godzinie 6éj wieczorem; nazajutrz w sobotę pogrzeb rozpocznie się o godz. 10 rano, o czém donosi krewnym i przyjaciołom zmarłéj w smutku pogrążony brat

Ks. Kaliski
kanonik i proboszcz w Jaksicach wraz z familią.

Posen, den 10. September 1877.

Bekanntmachung.

In Gemässheit des § 65 der Verordnung vom 3 Januar 1849 wird hiermit bekannt gemacht, dass die Nachweisung derjenigen Personen hiesiger Stadt, welche als Geschworene berufen werden können, (4497)

am 13. 14. und 15. d. Mts.

in den Dienststunden im Bureau I. Zimmer Nr. 11. im zweiten Stockwerk des Rathhauses zur Einsicht offen liegen wird.

Behauptet Jemand übergangen oder ohne Berücksichtigung von Befreiungsgründen darin eingetragen worden zu sein, so hat derselbe innerhalb der gedachten drei Tage seine Einwendungen entweder schriftlich oder zu Protocoll anzubringen.

Nach dieser Zeit wird die Liste geschlossen.

Der Magistrat.

Bekanntmachung.

Die Subhastation des Apothekergrundstückes Bomst Nr. 32. und der am

22. October cr.

in Bomst anstehende Verkaufstermin ist aufgehoben. (4500)

Wollstein, den 27. August 1877.

Königl. Kreis-Gericht.
Der Subhastationsrichter.

Edictalcitation.

In der Nacht vom 7 zum 8 October 1874 ist dem Banquier Heimann Saul hieselbst mittels Einbruchs, ein eiserner Kasten entwendet worden, in welchem sich unter anderen Werthpapieren auch die Pfandbriefe des neuen landschaftlichen Kreditvereins für die Provinz Posen

Ser. VIII Nr. 119. 6794. und 8472. über je 200 Thlr. = 600 Mk.

befanden. Die etwaigen Inhaber dieser Pfandbriefe werden aufgefordert sich spätestens bis zum 1. September 1878. bei uns zu melden, oder die gänzliche Amortisation der Pfandbriefe zu gewärtigen. (4502)

Posen, den 3. September 1877.

Königliche Direction des neuen landschaftlichen Kreditvereins für die Provinz Posen.

Bekanntmachung.

In dem alten Landschafts Gebäude ist vom 1ten October d. J. ab eine Wohnung nach der Wilhelmsstr. zwei Treppen hoch bestehend aus 6 geräumigen Zimmern, Vorzimmer, Küche, entsprechenden Kellern und Bodenräumen zu vermiethen. Nähere Auskunft bei dem Administrator des Landschaftshauses, Herrn Kassen Kurator von Chlebowski.

Posen, den 11. September 1877. [4492]

General Landschafts Direktion.

Nakładem moim wyszło: (4505)

OBRAZKI dla grzecznych dzieci.

Jest to gruba książka in fono, pięknie oprawna, zawierająca przeszło 170 prześlicznie kolorowanych obrazków z najbliższego otoczenia dzieci i z historyi naturalnéj. Papier nadzwyczaj gruby i trwały. Cena 1 tal. 15 sgr. z przesyłką fr. 1 tal. 17½ sgr.

J. Chociszewski, Poznań.

LOSY

do loteryi ogrodu zoologicznego, która się dnia **15 miesiąca bieżącego po poł. o 2 godz.** odbędzie w ogrodzie landwerowym, są aż do tegoż dnia do **12 godz. w południe** do nabycia u (4495)

C. Bardfeld'a
Nowa ul 6.

✝

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują, są zawsze w zapasie żelazne ogrodzenia do grobów, płyty granitowe i słupy u

B. Loewenherz nastp.
A. Schlesinger.
Poznań, Bramkowa ulica Nr: 14 obok rejencyi. (4241)

Antykwarnia **E. Calliera** poszukuje wszystkiego co się odnosi do rodziny

Szeptyckich
a zwłaszcza
X. Józefa Domaradzkiego
panegiryk p. t. Zawód chónorów.

Prawdziwą chińską

herbatę czarną

funt po 3, 4 i 5 Marek oraz i wyborowe **prusze czarne** funt po 2 M. tegorocznego zbioru poleca (4369)

M. Dziegiecki
w Kościanie.

Węgle kamienne

z najlepszych kopalni poleca całkiemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach (4368)

M. Dziegiecki
w Kościanie.

Przedawnione fanty lombardu mego będą (4453)

w piątek 14 m. b.
wyprzedane.

J. Mondré
Poznań, Chwaliszewo 39.

Inowrocław
Rynek 101.

jest **kram wielki** wraz z **potrzebami** i kilku przyległemi **meblowanemi pokojami dla gości** jako też z odpowiedniem **pomieszkaniem,** w którém od lat wielu prowadzi się (4435)

wielki handel towarów korzennych i wina itd.

od 1 października do wynajęcia, prócz tego jest do wynajęcia w tym samym domu drugi jeszcze skład, w którym prowadzi się handel towarów łokciowych.

W. Popławski.

Laski bambusowe
po **75** fenygów. **L. ETTINGER**
(4483) Wilhelmowski plac Nr. 10.

Na częste **dopytywanie** się o mnie donoszę szanownym moim rodakom, którzy mnie zaszczycają swojém zaufaniem przy reparacyach rozmaitych maszyn gospodarczych, iż mieszkam w **Poznaniu, Wrocławska ul. Nr. 17. II piętro.** (4489)

Józef Lipiński.

Po nadzwyczajnie zniżonéj cenie.

WYPRZEDAŻ

z powodu zwinięcia magazynu
kortów, sukien angielskich, francuzkich i niederlandzkich.
Gotowéj garderoby,
gotowych koszul, kołnierzyków i mankiet paryzkich.
Krawat, rękawiczek i kapeluszy.
Parasoli, der angielskich i płaszczy gumowych.
Szkarpetek męzkich i negliży
po nadzwyczajnie zniżonéj cenie polecają (4451]

Loga & Bieliński,
w Hôtelu Rzymskim, Wilhelmowski plac Nr. 1.

MIECHY PASY SKÓRY
do zboża, wełny, mąki etc. — skórzane parciane i gumowe — na uprząż etc.

Artykuły techn. dla gorzelni, młynów, mączkarni itd. jako to: wszelkie towary gumowe, liny drutowe, węże parciane, szkła do kotłów, pakunki, smarowniki, alzackie kamienie, Manchety, skórę do pomp, skórę do szycia etc. polecają (3149)

Orłowski & Co.
Poznań, Jezuicka ul. Nr. 1.

Od 1 października r. b. przenoszę mój
SKŁAD BIELIZNY
z Sapieżyńskiego placu Nr. 1 na (3436)
Wilhelmowski plac Nr. 3
(Hôtel du Nord.)
A. z Pawłowskich Kaufmann.

Gotowe ornaty i kapy

przybory do ornatów i garnitury do kap,
bieliznę kościelną,
galony i frędzle jedwabne, złote i srebrne prawdziwe i szychowe, (4487)
Emblemas, Echarpes,
lugduńskie materye kościelne na chorągwie i baldachimy, kobierce kościelne poleca w jak największym wyborze

Robert Schmidt
dawniéj **Antoni Schmidt.**

Słupy haftowane do ornatów przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia jak najprędzéj.

GUSTAW SEIMERT

Wschowa, Vorwerkstr. 383
farbiernia, drukarnia i chem. pralnia,

pozwala sobie zwrócić szczegółową uwagę Szanownéj Publiczności na swój zakład dla chem. suchego prania. Garderoba męzka i damska jako téż jedw, wełniane i mięszane materye, mundury, chustki, dywany i t. d. i t. d. czyszczą się jak najpiękniéj bez rozprucia chem. na sucho. (4018)

Zamiejscowe zlecenia wykonują się akuratnie.

Czwarta aukcya bydła rozpłodowego.

Tegoroczna aukcya około **7 buhajów z Wilstermarsch** i **6 po części cielnych jałowic, 25 angielskich tryków, 5 kiernozów Bergshire** i **8 prośnych maciór** odbędzie się w **poniedziałek dnia 8 października w południe o 11 godzinie.** Wykazy aukcyi są od 20 września do dyspozycyi, tak samo furmanki na żądanie w dniu aukcyi w Canth. (4501)

Wilkau pod Canth przy fryburgskiéj kolei żelaznéj, w wrześniu 1877. **P. Schander** dzierzawca dóbr rycerskich.

MARQUES DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Tapety i rolosy
Zakład litograf
Regestra gosp.
Alfenidę
Christofla
poleca po najtańszych cenach handel
Materyałów piśmiennych
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze. (3560)

Niniejszém polecam Szanownéj Publiczności

różne meble

orzechowe i mahoniowe w własnéj pracowni dobrze odrobione po jak najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia stolarskie wykonuję jak najspieszniéj i jak najakuratniéj.

W. Szkaradkiewicz,
W. Garbary 50. stolarz. (4220)

Dominium **Łekno** ma

aleją topolową

z powodu budowy zwirówki do sprzedania. (4424]

Haarlemskie cebulki kwiatowe

jako to: hiacynty, tulipany, krokusy, Scilla, narcyzy, tacety i t. d. polecam i sprzedaję w najlepszych egzemplarzach i wybranych dobrych gatunkach dla doniczek i roli po przystępnych cenach w składzie moim kwiatów Wilhelmowska ul. 18.

W. Schulz [4493
ogrodnik artyst. i handlowy, Górna Wilda 41.

Pana Władysł. Borek
prosi o podanie swego adresu [4499]
Tylman.

Naznaczona na dzień 20 mb. aukcya **tryków** w Ranzin odbyć się nie może, ponieważ niepodobna było uzyskać do 20 września r. b. zniesienia środków prewencyjnych, jakie zarządzono z powodu szczepienia jagniąt. Dnia 20 października r. b. rozpocznie się **sprzedaż tryków** z wolnéj ręki. (4498)

4486 **Polwiejska ulica 3.**
narożnik Strzeleckiéj ulicy na I. piętrze pokój z gabinetem meblowany do wynajęcia.

Młody kupiec,

Polak, poszukuje starego i ożywionego handlu kolonialnego w dobrem położeniu od 1go października do zadzierżawienia. Bliższych wiad. udzieli Eksp. Dz. Pozn. pod lit. W. W. Nr. 4504.

Kawaler, 25 lat mający, z dobréj familii, w posiadaniu 27,000 M. majątku, poszukuje młodéj, ładnéj (4490)

żony,

która potrafi sama prowadzić magazyn mód. O przysłanie fotografii z podaniem bliższych stósunków uprasza pod adr. **Ł. 25 Radmannsdorf** W. Pr. poste restante. Zapewnia się dyskrecyą.

Polka, posiadająca dyplom

nauczycielki

i muzykę szuka umieszczenia. Adres A. B. poste rest. Śrem. W razie zażądania bliższego pojaśnienia udzieli je łaskawie pani Sczaniecka, Pakosław pod Lwówkiem. (Pniewy). (4496)

Gospodyni

praktyczna, doświadczona, a w razie potrzeby umiejąca się zająć kuchnią, życzy sobie miejsca od 1 października rb. Bliż. szczegóły u pani Szafranskiej w Poznaniu Jezuicka ul. Nr. 8. [4503]

On cherche une (4485

BONNE française

pour le Royaume de Pologne. S'adresser Z. P. poste restante Wronki.

Piastunki,

która już była przy małych dzieciach poszukuje Dominium **Gogolewo** Miejską Górką. (449

Panna

z porządnéj familii poszukuje miejsca za warzyszkę lub do pomocy pani w gospodarstwie albo do składu. Bliższych wiadomości udzieli Eksp. Dzien. Pozn. p. Nr. 44

Nauczycielk

Polka, znająca język niemiecki, francuzki wraz z konw. a zwłaszcza muzykę poszukiwaną jest do Królestwa Polskiego zaraz od Św. Michała rb. Bliższych wiadomości udziela Dom. Odrowąż per Mielżyn. (4

NAUCZYCIELKA

egzaminowana, mająca kilka godzin wolnych obok zwyczajnego zajęcia może udzielać lekcyi prywatnych języka francuzkiego, angielskiego, niemieckiego, również muzyki i rysunków. Bliższéj wiadomości udzieli Wna Gunderman Piekary Nr. 11 B. w podwórzu I piętro. (44

Nauczyciel domowy

prymaner, życzy sobie przyjąć miejsce od października rb. Łaskawe oferty p. lit. P. Nr. 33. poste rest. Poznań. (44

Poszukuje się od 1go października

guwernera

do chłopca ośmioletniego na wieś Adres Dominium **Wierzenica** p. Swarzędzem. (44

(4235) **Kilku mniejszych**

gimnazyastów

przyjmie na stancyą **F. Milbitz** w Ostrowie

Dom handlowy **M. Baranowski & Co.** w Gdańsku poszukuje

ucznia

z odpowiedniém szkólném wykształceniem. (43

UCZEŃ

znajdzie miejsce w handlu (44
H. Wiegandt
w Koźminie.

„Subjekt"

z fachu korzennego, biegły w swym interesie poszukuje miejsca. Wiadomość w biurze p. **Fontowicza** Poznaniu w Bazarze. (4154)

Ogrodowy

znający dokładnie swój fach, w którym się wydoskonalił za granicą, poszukuje miejsca przez biuro **Fontowicza** w Poznaniu w Bazarze. (44

Ogrodnika

żonatego poszukuje od 1-go października Dom. **Rusko** po Borkiem. (443

OGRODNIK

żonaty, z małą familią, praktycznie wykształcony, oba języki krajowe znający, posiadający chlubne świadectwa poszukuje miejsca od stycznia 1877 r. Bliższe wiadomości udzieli ogrodnik Mąkowski w Posadowie p. Lwówkiem. (43

KUCHARZ, kawaler, wolny od wojskowości, posiadający dobre świadectwa z domów dystyngowanych, będący biegły i w myślistwie, poszukuje miejsca. Łaskawe oferty przyjmuje p. adr. O. O. poste rest. Poznań. [4481]

Owczarz,

któryby także przyjął obowiązki **włódarza** poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października. (4469)

Mikołaj Sarnowski.
w Dąbrowie pod Dąbrówką (Buk)

W środę dnia 12go b. m.

nogi wieprzowe
(Eisbeine) (44
z chrzanem, na które zaprasza
M. Matuszewski.
Wrocławska ulica Nr. 10/11.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.